



Wywiad premiera Norwegii dla «Dziennika Polskiego»

WARSZAWA. Krakowski „Dziennik Polski” opublikował w dniu 7 bm. wywiad, przeprowadzony przez specjalnego wysłannika tego pisma red. R. Kosińskiego z premierem rządu norweskiego, działaczem Norweskiej Partii Pracy, p. Einarem Gerhardsenem.

W związku z opublikowaniem tego wywiadu, „Dziennik Polski” pisze:

Cieszymy się bardzo, że pan premier Einar Gerhardsen zechciał zabrać głos na łamach prasy polskiej. Opublikowany wywiad stanowi wyraz poglądów przyjaźni stonków między narodem norweskim i polskim. Dowodzi rozszerzenia się współpracy polsko-norweskiej, która odegrała poważną rolę w czasie II wojny światowej. Niewątpliwie zbliżenie Norwegii, należącej do paktu północno-atlantycznego (NATO), z ZSRR i państwami obozu socjalizmu świadczy o tym, że życie przekreśla ramy bloków wojskowych,

Ciąg dalszy na str. 2

Zarządzenie min. handlu zagranicznego określające przedmioty zwolnione od opłat celnych

WARSZAWA. Ukazało się zarządzenie ministra handlu zagranicznego określające, które przedmioty przywożone przez podróżnych z zagranicy zwolnione są od opłat celnych.

Ocenie nie podlegają przedmioty mające służyć w podróży: odzież, bielizna, obuwie, jeden zegarek, przybory toaletowe, plecy, książki i inne przedmioty osobistego użytku, a także m. in. jeden aparat fotograficzny, podróżny aparat radiowy, ekwipunek turystyczny, sprzęt sportowy, drobne instrumenty muzyczne, narzędzia, przyrządy i instrumenty niezbędne do wykonywania zawodu, żywność i owoce o łącznej ilości do 10 kg, lekarstwa i środki opatrunkowe w ilości do 2 kg.

Ciąg dalszy na str. 2

Przedłużenie okresu nauki w szkołach zawodowych

WARSZAWA. W celu zapewnienia absolwentom szkół zawodowych lepszego przygotowania do przyszłej pracy, projektuje się przedłużenie nauki we wszystkich zawodowych szkołach do lat 3, a w technikum do lat 5. Opracowywane obecnie nowe programy nauczania, dostosowane do przedłużonego okresu szkolenia, przewidują ponadto zwiększenie liczby zajęć praktycznych na ostatnim roku nauki.

Dziś czytacie

- Str. 3 — Nie przerywać batalii o obronę Ziemi Koszalińskiej — J. Gierczyński, Z. Szabrański;
- Str. 6 — Komunikacja niedalekiej przyszłości — mgr. inż. O. Wolczak.

24 powiaty zwolnione od miarek i odsypów

WARSZAWA. Radziejów, Aleksandrów Kujawski i Chełmno w woj. bydgoskim oraz Góra Śląska w woj. wrocławskim — to 4 dalsze powiaty, które przekroczyły 90 proc. planu obowiązkowych do staw zwoła dla państwa z tegoż rocznych zbiorów. Tym samym więcej powiatów, którzy dostarczyli całą ilość zboża z wymiaru na rok bieżący, uzyskali zwolnienia od miarek i odsypów młynskich.

W chwili obecnej liczba powiatów, w których chłopcy dostarczyli już z takich miarek wymiar — liczone 24.

Przedstawiciel PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Kambodży wyjechał do Phnom-Penh

WARSZAWA. Dnia 8 bm. wyjechał do Phnom-Penh przedstawiciel PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Kambodży — Gustaw Alef-Bolkowiak.

W miastach i wsiach naszego województwa przystąpiliśmy do wybierania komitetów Frontu Narodowego

Przygotowując się do kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL przystąpiliśmy do wybierania w miastach i wsiach naszego województwa komitetów Frontu Narodowego.

W pierwszej fazie odbywają się zebrania ludności, na których wybiera się gromadzkie i obwodowe komitety Frontu

Przodujący ludzie Ziemi Koszalińskiej



Jan Murzo — brygadzieta, blacharz warsztatów wagonowych w Słupsku — odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Wykonuje 200 proc. normy. Racjonalizator. Trzeba jednak dodać, że już trzy lata wykorzystuje się jego pomysły (krzydło dachu wagonu bez gwóźdź), ale nie dostał jeszcze należnej mu za usprawnienie pracy premii.

Na zdjęciu — od lewej: Jan Murzo i Jan Korostyński pokrywają nową metodą dach wagonu.

Parowozy nie zużywające węgla

KRAKÓW. Eksploatacja parowozów bezogniowych, spalnowo-elektrycznych i spalnowo-stalowych szlakach kolei i w węglowych zakładach przemysłowych, stwarza duże możliwości zmniejszenia deficytu węgla w naszym kraju. Produkcja tego typu parowozów, które do napędu nie muszą zużywać tego cennego paliwa, rozwija się w Fabryce Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie.

Zespół PGR Mścice

Plan dostaw żywca przed terminem

W dniu 6 bm. zespół PGR Mścice (Zjednoczenie Koszalin) wykonał w 100 proc. roczny plan dostaw żywca. Stało się to możliwe dzięki dobrej rozwiniętej w tym zespole hodowli trzody chlewnej, co jest niemałą zasługą zootechnika Bogdana Derzy. Na uznanie za wyniki w hodowli zasługuje również kierownik gospodarstwa Kazimierz Pomorski ob. Józef Szydłowski.

Warto dodać, że wśród zespołów PGR zjednoczenia Koszalińskiego Mścice produkuje też w dostawach mleka. Na 1 bni. zespół ten wykonał 89,2 proc. rocznego planu do staw mleka.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

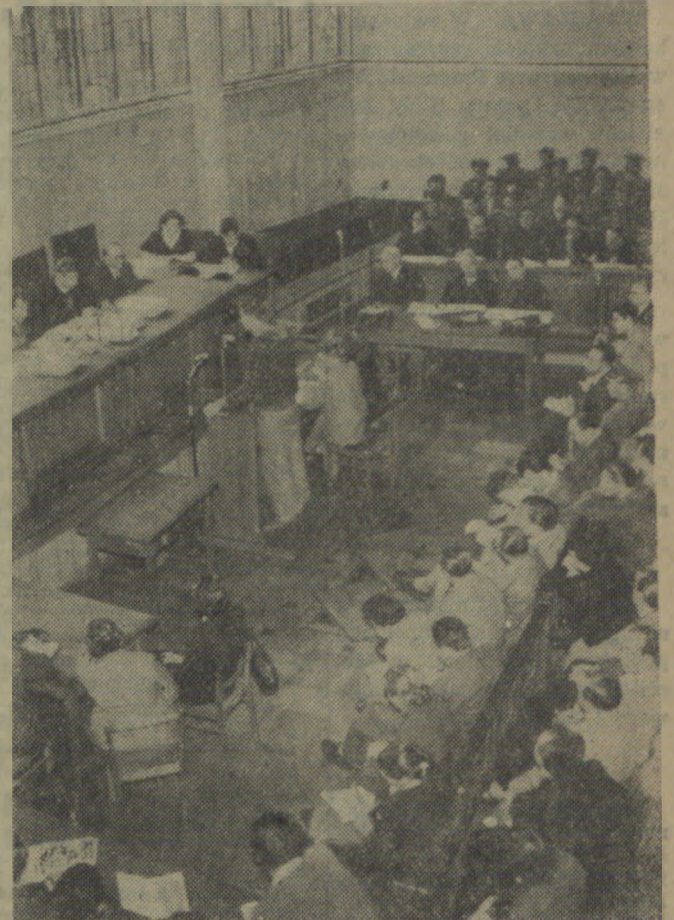
Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

rok V Wtorek 9 października 1956 r. Nr 241 (1253)

Wyd. A
Cena 20 gr
Nakład 38 406

Wyrok w procesie Foltynowicza, Żurka i Sroki



Na zdjęciu: zeznaje oskarżony Janusz Kulas. Foto — CAF

POZNAN. Dnia 8 bm. Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie Józefa Foltynowicza, Kazimierza Żurka i Jerzego Sroki — oskarżonych o popełnienie przestępstw w czasie wypadków poznańskich — o udział w bestialskim pobiciu funkcjonariusza Woj. Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego kpr

Sąd skazał: Foltynowicza na 4 lata i 6 miesięcy więzienia, Srokę na 4 lata i 6 miesięcy, a Żurka na 4 lata więzienia. Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

Wszystkich oskarżonych Sąd uznał za winnych udziału w katowaniu kpr. Izdebnego i rabowaniu kiosków, a osk. Żurka również za winnego udziału w demolowaniu gmachów Sądu i Prokuratury. Osk. Srokę z zarzutu zamachu na więzienie przy ul. Młyńskiej — Sąd uniewinnił.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził m. in. że ostrożnie oceniał materiał dowodowy odrzucił wyjaśnienia oskarżonych składane przed organami MO, uznając za całkowicie

Plenarne posiedzenie CK SD

WARSZAWA. W dniu 7 bm. rozpoczęło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Na wstępie obrad odbyła się uroczystość udekorowania po raz drugi orderem „Sztandar Pracy” i klasy honorowego prezesa Stronnictwa Demokratycznego — prof. Mieczysława Michałowicza.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego uczestnicy posiedzenia wysłuchali referatu sekretarza generalnego CK SD — Leona Chajna na temat ogłoszonych ostatnio wytycznych działalności politycznej, ekonomicznej i organizacyjnej stronnictwa oraz wniosków zgłoszonych w toku dyskusji, jaka toczyła się nad temi wytycznymi w szeregach SD.

Porozumienie między CSR i królestwem Kambodży

PRAGA. Dnia 6 bm. w Phnom Penh zostało podpisane porozumienie o wymianie handlowej, współpracy naukowo-technicznej i układ płatniczy między Czechosłowacją i Kambodżą.

Porozumienie handlowe przewidywało dostawę towarów na ogólną sumę 450 milionów riałów. Kambodża będzie dostarczać Czechosłowacji w zamian za artykuły przemysłowe produkty rolnicze. W myśl zawartej umowy o współpracy naukowo-technicznej obie strony będą prowadziły wymianę studentów i specjalistów. Czechosłowacja będzie ponadto eksportować do Kambodży urządzenia do laboratoriów naukowo-technicznych, urządzenia przemysłowe i dokumentację techniczną.

Angielski zespół jazzowy odniósł wielki sukces w Polsce

WARSZAWA. — Angielski „Paramount Jazz Band”, który w dniach 5 — 7 bm. czterokrotnie wystąpił w Warszawie przy wyjątkowo po brzo gi sali, jest niewątpliwie najlepszym z zagranicznych zespołów jazzowych, jakie zaprosiła w roku bieżącym „Estrada”.

Odniosł on wielki sukces tak w stolicy, jak i w innych miastach naszego kraju, gdzie po przednio występował. Sukcesu tego nie umniejsza fakt, że chłopcy z „Paramount” grają przeważnie „klasycznym” stylem „dixieland”, który zawsze bardziej podobał się warszawskiej publiczności niż jazz nowoczesny.

Ponad 2600 wolnych miejsc z zakwaterowaniem zgłosiły zakłady pracy z całego kraju

WARSZAWA. Według ostatnich danych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zakłady pracy z całego kraju poszukują ponad 2600 robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, dla których zapewniono kwatery, hotele i nawet w wielu wypadkach mieszkania. Liczba poszukiwanych nie obejmuje wolnych miejsc w kluczowych zakładach naszej gospodarki (jak np. w górnictwie), które prowadzą stały werbunek.

10 tys. zegarków »Fobieda« otrzymały GS-y

WARSZAWA. „Centrosouz” — organizacja radzieckiej spółdzielczości wiejskiej — zrealizowała już część zawartej ostatnio umowy handlowej z polską spółdzielczością samopomocową wysyłając im tys. zegarków na ręce marki „Fobieda”.

Zegarki te znajdują się już w sklepach GS we wszystkich województwach.

Obecnie, zgodnie z umową, spółdzielcy radziecy przygotowują do wysłania motocykle marki „Iz”, rowery i aparaty fotograficzne marki „Zorkij”.

Polska spółdzielczość samopomocowa wysłała już ze swej strony do spółdzielni radzieckich maszyny do szycia „Łuczniak” i materiały tekstylne.

Samochody, motocykle i rowery dla pracowników POM

WARSZAWA. Ok. 1300 motocykli i kilkadziesiąt rowerów zakupili w tym roku agronomowie, zootechnicy, mechanicy rejonowi, traktorzyści, brygadziści i inni pracownicy POM. Ponadto do dyspozycji ośrodków maszynowych przydzielono w bież. roku ponad 200 samochodów osobowych.

Większość z nich to samochody nowe, przeważnie marki „Warszawa”, a nie jak to było w latach ubiegłych, kiedy POM-y otrzymywały samochody po tzw. „generalnym remoncie”.

Ośrodki maszynowe otrzymały również w roku bież. ok. 80 samochodów ciężarowych, ponad 1200 przyczep czterokołowych, kilkadziesiąt aut-cystern i innych środków lokomocji. Do końca roku POM-y dostaną jeszcze dalszych kilkadziesiąt samochodów osobowych i ciężarowych.



5 bm. w hall „Gwardia” w Warszawie odbył się pierwszy występ doskonałego angielskiego zespołu jazzowego Paramount Jazz. Na zdjęciu: z zespołem angielskim śpiewa piosenkę Jeanne Johnstone. (CAF — fot. Kubiak)



O pokój w Algierze

PARYŻ. W niedziele zakończyła się w Paryżu dwudniowa sesja Francuskiej Krajowej Rady Pokoju.

W wyniku obrad uczestnicy sesji uchwalili apel w sprawie przerwania ognia w Algierze.

Ponadto uczestnicy sesji przyskutoowali zgadnienia związane ze strukturą ruchu obronców pokoju.

Pierwszych 245 sprężarek nowego typu opuściło hucie »Stalowa Wola«

RZESZÓW. Huta „Stalowa Wola” wyprodukowała pierwszą partię — 245 sprężarek nowego typu Seg 47 a. Nowe sprężarki, w odróżnieniu od produkowanych dotychczas chłodzonych wodą i umocowanych na nieruchomym podłożu, są przewożone i chłodzone powleczem.

Zmiany na stanowiskach rządowych

WARSZAWA. W związku z kontynuowaniem reorganizacji w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, prezes Rady Ministrów odwołał z zajmowanych stanowisk podsekretarzy stanu w tym ministerstwie: Henryka Kwiecińskiego, Waleńtego Szablowskiego i Władysława Gabińskiego.

Prezes Rady Ministrów odwołał również ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego — Juliana Grenę, przenosząc go na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego.

Prezes Rady Ministrów mianował Mariana Olewińskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego.

Prezes Rady Ministrów mianował ob. Ignacego Czerwińskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

Dziennik indyjski potępia propozycje mocarstw zachodnich w Radzie Bezpieczeństwa

DELHI. Komentując projekt rezolucji w sprawie Kanalu Sueskiego wntesionej do Rady Bezpieczeństwa przez Anglię i Francję dziennik „Hindustan Standard” pisze, iż żądanie, by Rada Bezpieczeństwa nie tylko zaaprobowała pozycję mocarstw zachodnich zajęta przez nich na konferencjach londyńskich, ale także zaleciła Egipcjowi uczynić to samo i nawiązać kontakt z Towarzystwem Użytkowników Kanalu Sueskiego, jest nowym wyzwaniem rzuconym pod adresem suwerenności Egiptu, wyzwaniem, które bynajmniej nie jest obliczone na pokojowe uregulowanie problemu sueskiego.

Zarządzenie ministra handlu zagranicznego

Dokończenie ze str. 1

W myśl zarządzenia, zwalnia się od opłat celnych przedmioty przewożone z zagranicy w charakterze upominków: np. jeden zegarek, dwie pary pończoch lub skarpet, dwa komplety bielizny, jedna para rękawiczek, materiał wełniany o szerokości podwójnej do 3 i pół m lub pojedynczej do 7 m, tkaninę nylonową lub z jedwabiu naturalnego w ilości do 7 m, torebkę damską, tekturę, jedną parę obuwia.

Opłaty celne nie będą pobierane za przedmioty otrzymane jako upominki i nagrody, uzyskane na zagranicznych konkursach, wystawach, kongresach, zawodach sportowych itp. — na podstawie dyplomów nadania lub za świadczeń odpowiedniego urzędu zagranicznego PRL.

Od cła zwalnia się również nie przedwieńcaze reparańców, a także rzeczy nadawane jako spadek po osobach zmarłych za granicą (na podstawie odpowiednich zaświadczeń).

Antywojenne demonstracje żołnierzy brytyjskich

Jak donoszą z Nikozji, przedstawiciele armii brytyjskiej kontynuowali w poniedziałek przeszukiwanie 21 żołnierzy brytyjskich aresztowanych w ubiegłym tygodniu za udział w zebraniu, na którym według informacji agencji Reutersa — opracowano petycję żądającą powrotu żołnierzy do domu oraz wzniesiono demonstracyjne okrzyki. Aresztowani żołnierze są rezerwistami, których zmobilizowano w ramach prowadzo-

Wyrok w procesie Foltynowicza, Żurka i Sroki Przystąpiliśmy do wybierania komitetów Frontu Narodowego

(Dokończenie ze str. 1)

pewne i wiarogodne tylko wyjaśnienia oskarżonych na rozprawie. Sąd wyszedł bowiem ze stanowiska, iż nie jest wykluczone, że atmosfera początków śledztwa mogła wpłynąć na psychikę oskarżonych.

Sąd uznał za stosowne zmieścić kwalifikacje prawne czynów oskarżonych zawarte w akcie oskarżenia, wyszedł bowiem z założenia, że oskarżeni wzięli udział w biciu kpr. Izdebnego, — nie dlatego, że był on funkcjonariuszem organów bezpieczeństwa, lecz ponieważ uwierzyli pogłoskom, że jakoby zastrzelili na kobietę i dzieci. Sąd podkreślił, iż oskarżonym nie udowodniono, że kpr. Izdebnego poniosł śmierć wyłącznie na skutek zadanych przez nich ciosów, bowiem sprawców bicia było więcej, przy czym stwierdzono, że ktoś inny za dawał ciosy kamieniem.

Jako okoliczności obciążają-

ce, Sąd wziął pod uwagę, że oskarżeni Żurek i Sroka nie pierwszy raz stają w kolizji z prawem. Wszyscy oni wykazali niski poziom moralny, zaś osk. Sroka szczególnie sadyzm. Oskarżeni przyczynili się do tworzenia w mieście stanu bezprawia i samowoli.

Jako okoliczności łagodzące Sąd wziął pod uwagę młody wiek, brak wyrobienia społecznego i skrucie oskarżonych oraz stan suweryjny wywieranej na nich przez tłum.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził m. in., że działania oskarżonych nie ma nic wspólnego z polityką ani demonstracją robotniczą. „Ich działanie — głosi uzasadnienie — jest zwykłym przestępstwem pospolitym karanym zawsze i wszędzie, w każdym państwie i w każdym ustroju. Nie wolno bowiem nikomu, nigdy i nigdzie znęcać się nad bezbronnym człowiekiem, nie wolno kraść i rabować, nie wolno dokonywać aktów zniszczenia”.

Trzeci dzień sprawy Kulasa i innych

POZNAŃ. 8 bm. — w trzecim dniu toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu procesu Kulasa i innych — Sąd zakończył przesłuchiwanie oskarżonych i przystąpił do postępowania do wodowego.

Na wstępie rozprawy obrońca osk. Łuczaka zgłosił wniosek o wyłączenie sprawy jego klienta z obecnego procesu ze względu na to, że zarzuty ciężące na Łuczaku nie wiążą się bezpośrednio z zarzutami ciężącymi na pozostałych oskarżonych.

Prokurator Markowicz poparł wniosek obrony. Sąd przychylił się do wniosku i postanowił sprawę Łuczaka wyłączyć do odrębnego postępowania.

W dalszym toku rozprawy osk. Kulas oświadczył, że chce sprostować niektóre swe zeznania złożone w pierwszym dniu procesu. Stwierdził on, że współoskarżony Pac-Pomarnacki zeznając poprzednio, usiłował sobie wybielić i obarczyć całą winą pozostałych oskarżonych. Osk. Kulas oświadcza, że to właśnie Pac-Pomarnacki był inspiratorem i organizatorem napadu i ra bunku broni ze Studium Wojskowego WSR oraz że objął on dowództwo nad grupą nastaników. Kulas twierdzi, że Pac-Pomarnackiemu asystowała w czasie napadu jakaś kobieta, którą w pierwszym dniu procesu widział na sali wśród publiczności. Kulas tłumaczy następnie, że dotychczas zatajał rolę Pac-Pomarnackiego w napadzie, gdyż ten go o to prosił, a ponadto przekupił amerykańskimi papierosami.

Zainterpelowany w tej sprawie przez sąd osk. Pac-Pomarnacki stwierdza, że oświadczenie Kulasa jest od początku do końca zmyśnione, natomiast istotnie w pierwszym dniu procesu była na sali jego znajoma — Zofia Maliszewska, lecz w dniu 28 czerwca br. w ogóle jej nie widział.

Osk. Bułczyński, który również brał udział w napadzie na WSR oświadczył, że osobnik, który namawiał go do tego czynu, nie był podobny do Pac-Pomarnackiego.

Na wniosek obrony sąd postanowił powołać na świadka Zofię Maliszewską.

Przesłuchany następnie osk. Zygmunta Majcher zeznał, że

28 czerwca br., po wypicju ze współoskarżonym Błaszykiem i innym kolegą wódki, włączył się do tłumu manifestantów, po czym udał się pod więzienie na ul. Młyńską. Oskarżony twierdzi, że gdy znalazł się na Młyńskiej więzienie już demolowano i wynoszono zeń różne rzeczy. W tym czasie, gdy formowała się uzbrojona grupa, żeby iść na ul. Kochanowskiego przed Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, oskarżony wziął z otwartej skrzyni granat. Widział też współoskarżonego Błaszyka uzbrojonego już w karabin.

Oskarżony zeznał, że udał się następnie w pobliże gmachu UBP, jednak gdy przejechał tam żołnierze — wrócił do domu.

Majcher twierdzi, że gdy w domu pokazał żonie granat, kazała mu ona natychmiast go wyrzucić. W tym celu wyszedł z domu — granatu jednak nie wyrzucił, tylko oddał spotkanemu koło rozbitego browaru Kulasowi, objaśniając jednocześnie jak ma się z nim obchodzić. Oskarżony mówi, że w tym samym dniu spotkał jeszcze raz Kulasa. W czasie tego późniejszego spotkania Kulas był ubrany w płaszcz gabardynowy, który — jak mówił oskarżonemu — wziął ze sklepu na Rynku Jeżyckim. O granacie już nie rozmawiano.

Oskarżony zeznał również, że na terenie browaru spotkał Błaszyka, który miał jeszcze z sobą karabin i opowiadał mu, że strzelał do Urzędu Bezpieczeństwa. Również na terenie browaru Majcher widział współoskarżonego Zielenackiego uzbrojonego w pepek.

Na pytanie prokuratora oskarżony stwierdza, że wszystkie zeznania w toku śledztwa składał z własnej chęci i że takie same warunki miał współoskarżony Kulas.

Zainterpelowany przez sąd w związku z zeznaniami Majchera — Kulas oświadczył, że cofa swe zeznanie, iż przy nowym spotkaniu z Majcherem na terenie browaru zwrócił mu granat. Obecnie Kulas utrzymuje, że granat zabrał mu uprzednio jakiś żołnierz.

Ostatni z oskarżonych — Zbigniew Błaszyk nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów. Twierdzi on, że w dniu 28 czerwca br. wraz z Majcherem był na miejscu manifestacji, lecz niebawem obaj zgubili się w tłumie, po czym oskarżony powrócił piezo do domu.

Błaszyk twierdzi, że w tym dniu z Majcherem wódkę nie pił i że pod więzieniem na ul. Młyńskiej w ogóle nie był. Nie może jednak na potwierdzenie swych zeznań przedstawić świadków, gdyż w drodze do domu nie spotkał nikogo ze znajomych.

Na pytanie prokuratora oskarżony stwierdza, że uprzednio stawał już dwukrotnie

Dokończenie ze str. 1

ro potępiane przez dyskutantów. Ostrej krytyce poddawana jest dotychczasowa praca KFN i pomoc ze strony Powiatowego Komitetu.

Dużo miejsca zajmuje krytyka pracy rad narodowych.

Nowa prowokacja reakcji bońskiej

BONN. Przed trzecią izbą karną Sądu Najwyższego NRF rozpoczął się w poniedziałek nowy proces terrorystyczny przeciwko działaczom Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, których oskarża się o działanie na szkodę państwa. Na ławie oskarżonych zasiada siedmiu działaczy Frontu Narodowego. Proces, który po delegalizacji KPN nabiera szczególnego znaczenia, trwać będzie przypuszczalnie kilka tygodni.

przed sądem i był skazany za pobicie.

Po zarządzeniu przez sąd postępowania dowodowego zeznał doprowadzony z więzienia świadek Marcinak, który brał udział w napadzie na Studium Wojskowe WSR i komisariat MO na Junikowie.

Świadek zeznał, iż widział jak w obu napadach brał udział osk. Kulas.

Świadek zeznał, że widział również, jak w czasie napadu na komisariat MO Kulas rozbrajał milicjanta zabierając mu pistolet z kabury.

Świadek nie rozpoznaje oskarżonego Pac-Pomarnackiego jako prowodyra napadu na WSR.

Wobec tego, że zeznania świadka przeczą twierdzeniom Kulasa, który kategorycznie utrzymywał, że żadnego milicjanta nie rozbrajał — obrońca oskarżonego adw. Talski wniósł o przesłuchanie wszystkich milicjantów, którzy w dniu napadu znajdowali się na terenie komisariatu.

Oskarżyciele nie sprzeciwili się wnioskowi obrony.

Sąd oświadczył, że decyzję w tej sprawie podejmie w toku dalszego postępowania, po czym zarządził przerwę w rozprawie do dnia 9 bm.

Ze świata

LONDYN

Szef lotnictwa wojskowego NRF gen. Kammhuber przybył w sobotę w towarzyszeniu 5 wyższych oficerów z tygodniową wizytą do Londynu. Na zaproszenie szefa sztabu lotnictwa brytyjskiego oficera NRF omówić mają z przedstawicielami RAF problemy przyszłej współpracy w ramach NATO.

KAIR

Radio kairskie podało, że prezydent Nasser przyjął w niedzielę ambasadora Arabii Saudyjskiej w Kairze. Ambasador Abdallah Ibrahim el Fadhli oświadczył, że przedstawił radia kairskiemu, iż przekazał prezydentowi Nasserowi oświadczenie króla Sauda dotyczące ogólnej sytuacji politycznej.

Amerykański sprzęt dla Bundeswehry

BONN. Komisja finansowa i komisja do spraw obrony Bundestagu zezwoliły ministrowi obrony NRF wydać do dnia 31 marca 1957 roku, kiedy kończy się obecny rok budżetowy, sumę 4,7 miliarda marek na zakup w Stanach Zjednoczonych czołgów, okrętów wojennych, łodzi podwodnych, samolotów i innego sprzętu — na wyposażenie Bundeswehry.

Większość tej sumy przeznaczona będzie na zakup czołgów, dział samobieżnych i ciągników dla formowanych obecnie pięciu zachodnio-niemieckich dywizji pancernych.

Np. w Złocięncu ludność domagała się natychmiastowego zdjęcia przewodniczącego i zastępcy przewodn. Prez. MRN podając fakty złodziejstwa, niewłaściwego stosunku do ludzi oraz nawet bicia interesantów. Na sesji w dniu 6. X. 1956 r. KFN wystąpił z żądaniem zdjęcia ich ze stanowisk.

Wiele zarzutów wysuwa ludność Słupska w stosunku do radnych, a szczególnie do członków prezydium. Dyskutanci wysuwają, że prezydium jest zdekompletowane a jedyny wiceprzewodn. Prez. MRN ucieka przed interesantami. Sytuacja jest taka, że robotnicy z Fabryki Mebli oświadcza, że nie wyjdą do wyborów po nieważ stosunek rady narodowej do ich prób jest zły. Wiele radnych w Słupsku unika spotkań z ludnością, oświadcza: „my radni, jesteśmy bezradni”.

Rzeczą nową — co nie raz zaskakuje nawet zebranych — jest fakt, że kandydaci nie są z góry typowani, lecz wysuwani bezpośrednio na zebraniu. Jest to przejawem postępującej demokratyzacji, zerwania ze złymi praktykami drygowania, ograniczania praw i inicjatywy mas.

Ale obok tego zaznacza się w dotychczasowym przebiegu wyborów do komitetów Frontu Narodowego szereg poważnych słabości. Mimo iż ludzie domagają się na tych zebraniach udziału przedstawicieli naszych władz, posłów i radnych, aby składali oni sprawozdania ze swej działalności to najczęściej zebrania te obsługują przypadkowi, nie dostatecznie przygotowani i zorientowani aktywiści, którzy nie potrafią udzielić odpowiedzi w nurtujących ludzi sprawach. Wywołuje to rozgniewanie i rozgorzyczenie.

Wywiad premiera Norwegii dla „Dziennika Polskiego”

(Dokończenie ze str. 1)

ma ogromny wpływ na umocnienie pokoju i bezpieczeństwa w północnej Europie.

Zamieszczając wywiad w pełnym brzmieniu nie podzielimy jednak w pełni wszystkich poglądów w nim wyrażonych. Do tego to wypowiedzi na temat współpracy między partiami socjalistycznymi i komunistycznymi. O wolności we wszystkich dziedzinach życia w państwach demokracji ludowej do wodzą najlepiej choćby fakty z ostatniego okresu, a konkretnie w Polsce przebieg ogólnonarodowej dyskusji w prasie i Sejmie. A jeśli o prasę chodzi, o jej wolności świadczy fakt, że na naszych łamach oddajemy głos politykowi z innego obozu.

A to treść pytań i odpowiedzi udzielonych przez p. premiera Gerhardsena wysłannikowi „Dziennika Polskiego”.

PYTANIE: W ostatnim czasie prasa polska wiele uwagi poświęca sprawom Norwegii. Artykuły te, w pewnym stopniu pozwalają Polakom zapoznać się ze współczesnymi problemami tego kraju i jego historią. Jak pan premier ocenia perspektywy dalszej współpracy i zacieśnienia się kontaktów między naszymi krajami?

ODPOWIEDZ: Widzę duże korzyści we współpracy międzynarodowej między różnymi krajami, współpracy obopólnie korzystnej. My w Norwegii cieszymy się, gdy słyszymy, że prasa polska pisze o Norwegii i jej sprawach. Mam nadzieję, że norweskie gazety będą szukały sposobności, aby naród norweski bliżej zapoznał się z Polską. Dobra wzajemna znajomość między narodami jest podstawą do wzajemnego zrozumienia i zacieśnienia między narodowych stosunków.

Norwegia współpracuje na polu kulturalnym z wieloma krajami, ale niestety nie z Polską. Między innymi zostaną wkrótce zakończone rokowania o wymianie kulturalnej z Związkiem Radzieckim. Norwegia natomiast współpracuje z Polską na polu ekonomicznym. Nasz eksport do Polski obejmuje przede wszystkim ryby, śle-

Niewłaściwe jest też przygotowanie wielu zebrań. Trzymając się sztywno ustalonego ogólnego planu narzuca się nieodpowiednie terminy zebrań, nie zawiadamia się o terminie mieszkańców odległych gromad nie mówiąc już o jakiegokolwiek przygotowaniu agitacji.

W wyniku tego frekwencja na zebraniach jest bardzo niska, a szereg zebrań trzeba po prostu z braku ludzi odwoływać. I tak np. w niedzielę — 7 bm. w samym tyl ko powiecie słupskim nie odbyło się z tego powodu 7 zebrań gromadzkich.

Nielepiej przedstawia się sytuacja w powiecie białogardzkim, szczególnie w koszański. Wszędzie mścił się brak troski o należyte przygotowanie tych zebrań.

Czasu pozostało niewiele. Dlatego trzeba jak najszybciej naprawić popełnione błędy i zaniedbania. Zapewnić jak najliczniejszy udział w zebraniach gromadzkich i obwodowych komitetów Frontu Narodowego posłów Ziemi Koszańskiej, radnych naszych rad narodowych w: wszystkich szczeblach, przedstawicieli władz administracyjnych i gospodarczych — tak aby ludzie pracy widzieli, że ich głosy i żądania są właściwie przyjmowane.

Konieczne jest lepsze niż dotychczas przygotowanie zebrań. Dotarcie do każdego człowieka, przekonanie go o potrzebie czynnego współuczestniczenia w wyborach do komitetów Frontu Narodowego nie tylko zapewni nam odpowiednią frekwencję na zebraniach wyborczych, ale również pomoże nam we wciągnięciu najszerszych mas w nurt wzmożonej walki o demokratyzację naszego życia.

A taki jest chyba najistotniejszy sens kampanii wyborczej.

dzie, maczkę rybną i chemikalia. Norwegia importuje z Polski węgiel, koks, cukier i pewną ilość samochodów. Ta wymiana nie ma jeszcze zbyt szerokiego zasięgu, ale istnieją możliwości jej znacznego rozszerzenia. Zależy to naturalnie od stworzenia korzystnych warunków handlowych dla obu stron.

PYTANIE: W związku z ostatnim wydarzeniem w międzynarodowym ruchu robotniczym, jakim — zdaniem pana premiera — jako wybitnego przedstawiciela Norweskiej Partii Pracy — są możliwości współpracy i wymiany poglądów oraz doświadczeń między różnymi ugrupowaniami politycznymi, reprezentującymi klasę robotniczą?

ODPOWIEDZ: Według mojego zdania, w obecnej chwili nie ma podstaw do współpracy między partiami komunistycznymi i partiami socjalistycznymi. Dziela nas różnice poglądów. Socjal-demokraci są za swobodnym tworzeniem innych wolnych partii, za wolnymi i tajnymi wyborami, wolną prasą i wolnymi związkami zawodowymi z prawem do strajku, niezawisłymi sądami, które nie ograniczają swobody narodu. Partyną współpracą — według naszego zdania — musiałyby być onarła na tych podstawach, które są fundamentem społeczeństwa.

Różnice w poglądach nie powinny jednak przeszkadzać w wymianie doświadczeń i myśli.

PYTANIE: W Polsce żywe są tradycje braterstwa broni żołnierzy polskich i norweskich z okresu drugiej wojny światowej. Wymianę tych tradycji są wspólne walki pod Narvikem. Czy mógłby pan premier, za pośrednictwem „Dziennika Polskiego” przekazać czytelnikom polskim w związku z tymi swoimi refleksje?

ODPOWIEDZ: Mogę tylko powiedzieć, że w czasie wojny w Norwegii w 1940 r. istniało wspaniałe braterstwo broni między polskimi i norweskimi oddziałami. W czasie okupacji, gdy Niemcy przysłali do Norwegii Polaków — jeńców wojennych, wytworzyli się przyjaźne stosunki między ludnością norweską a tymi jeńcami.

Obiektywnie o warszawskim spotkaniu

Nie przerywać batalii o obronę Ziemi Koszalińskiej

Ogłoszony projekt ustawy o planie 5-letnim nie pomija problemów województwa koszalińskiego. I tak wśród ważniejszych zadań gospodarczych, które decydować będą o pomyślnym rozwoju naszego terenu, a tym samym o wzroście stopy życiowej społeczeństwa, na czoło wysuwają się: budowa 21,5 tys. izb mieszkalnych, rozbudowa bazy rybackiej w Darłowie (koszt 19 milionów złotych), pełna odbudowa uzdrowiska i kąpieliska w Kołobrzegu, kompletne uruchomienie fabryki urządzeń transportowych w Jezierzycach, uruchomienie cegielni w Rzeźnicy, Złocieńcu, Bahinie i Łeknieju, odbudowa odcinka kolejowego Bytów - Tuchomie, uruchomienie garbarni w Dabnicy Kaszubskiej (koszt 60 milionów zł), budowa radiostacji krótkofalowej w Koszalinie, remonty kapitalne budynków mieszkalnych kosztem 188,7 mln zł, budowa kin w Słupsku i Koszalinie oraz szereg innych.

PROJEKT ustawy może po raz pierwszy wreszcie zawierać pozycje posiadające w większości wypadków realne i maksymalne pokrycie finansowe. Poza istniejącymi funduszami sprzyjają także jego realizacji pomyślne warunki terenowe. Władze wojewódzkie dokładają wszystkich starań, aby zabezpieczyć odpowiednią liczbę sił roboczych, materiałów pomocniczych, dokumentację techniczną itp. Ta sytuacja może napawać optymizmem. Czy jednak ogłoszony projekt planu 5-letniego naszego województwa może całkowicie zadowalać? Czy uczyniono już wszystko, aby plany mogły zamienić się np. w konkretne inwestycje?

Tutaj zmuszeni jesteśmy powrócić do niedawno odbytego spotkania członków Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, przedst. KW PZPR, Prezydium WRN, WK ZSL, WK SD, z członkami rządu, przedstawicielami poszczególnych resortów i centralnych zarządów. Spotkanie to, jego przebieg daje częściową odpowiedź.

Nie, nie we wszystkich sprawach możemy się kierować tym optymizmem. Mimo że coś się robi. Ze śmiało można zaryzykować stwierdzenie, iż daje się już zauważyć powrót Ziemi Koszalińskiej do „praw obywatelskich” Polski Ludowej. Nie jest to jednak powrót w pełnym tego słowa znaczeniu, i stąd nasze pierwsze obawy.

Podczas spotkania w Warszawie wie posłowie i przedstawiciele województwa wiernie przekazałi obecnym tam ministrom szereg krytycznych uwag pod adresem poszczególnych resortów. To już nawet nie było spotkanie, a gorąca, burzliwa polemika, w której, jak powiedział jeden z uczestników — „rosządek rozprawił się z biurokracją”. Objawem niepokojącym było jednak ustosunkowanie się do wielu naszych słusznych postulatów. Można by rzec czasem nawet nierzetelne, niewiele mające wspólnego z głęboką partijną troską o sprawy terenu.

Dobrze się stało natomiast, że wystąpienia te spotkały się z ostrą rzeczową repliką posłów, przedstawicieli KW i Prezydium WRN. Bo można sobie wyobrazić fakt, że tylko 21,5 tys. izb mieszkalnych otrzymanych w bieżącej pięcioletniej. Ale nie można przejść obojętnie obok braku poręczenia odpowiedzialności ze strony zainteresowanych czynników w sprawach tak istotnych, jak zabezpieczenie finansowe dla planowanych inwestycji. Dla pełnego pokrycia budownictwa mieszkalnego brakuje 105 mln. zł. Gdzie podział się ta suma? Tego nie wiedział żaden z obecnych na spotkaniu przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. A szkoda, bo gospodarze województwa koszalińskiego chcieli się poradzić, oczekiwali pomocy i na odwrót — sami chcieli po-

móc! Kto więc w tym stanie rzeczy nas zapewni, że wobec poważnych błędów w obliczaniu finansowych dotacji dla naszego województwa, kilkanaście tysięcy rodzin zamieszka wreszcie w 5-letce w naprawdę przyzwoitych warunkach? Podzielamy w tej sprawie stanowisko posłów, przedstawicieli KW PZPR, Prezydium Woj. RN i stronnictw politycznych. Nie chcemy „złotych gór”, chcemy tylko rzeczowej realizacji naszych najistotniejszych potrzeb! Żadamy, aby skonczone wreszcie z deklaracyjnością!

Nikt nie zaprzeczy, że gospodarka mieszkaniowo-komunalna jest dla naszego województwa najbardziej kłopotliwym problemem. Z tej racji jeszcze kilka słów.

Blisko 200 milionów złotych przeznaczono dla nas na remonty kapitalne. To chyba pozwoli, aby wreszcie ulice na szczył miast przestały być ciemne, domy przestały się walić, aby w mieszkaniach była zawsze woda i światło. Nie można kwestionować tego przypuszczenia, jednak nie można nie przypuszczać, że brak troski o gospodarke komunalną województwa koszalińskiego przejdzie nieodwołalnie ad acta. Minione lata odbyły się niekorzystnie na jej obecnym stanie. 35 miasteczkom województwa koszalińskiego grozi ruina w pełnym tego słowa znaczeniu. W Darłowie, nadmorskim miasteczku (odwiedzanym niewątpliwie i przez odpowiedzialnych pracowników MGK) zawałenie się tylko jednego domu może w każdej chwili przynieść całej ulicy prawdziwy kataklizm budowlany. W ciągu 11 lat nie zainwestowaliśmy w gospodarce wodociągowo-kanalizacyjnej na naszym terenie dosłownie ani jednej złotówki.

Na spotkaniu warszawskim ze strony przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki Komunalnej usłyszeliśmy w tej sprawie jedynie wyrazy współczucia i... obietnice. To naszym zdaniem jednak nie wystarcza, aby przerwać postępującą dewastację urządzeń kanalizacyjnych, albo zlikwidować braki w instalacji nowej sieci oświetleniowej. 300 metrów kabla, które nam przekazano nie rozwiąże trudnej sytuacji w gospodarce oświetleniowej samego tylko Koszalina. A gdzie indziej?

Wniosek: fundusze inwestycyjne muszą mieć pokrycie w zaopatrzeniu materiałowym. Władzom wojewódzkim trzeba dać więcej uprawnień, zainteresowane resorty (w tym i MGK) zbliżyć do terenu.

Niewątpliwie zadowoleni będą z projektu ustawy o planie 5-letnim mieszkańcy Tuchomia i Bytowa. Odbudowa linii kolejowej łączącej te miejscowości uaktywni je gospodarczo. Z zadowoleniem można przyjąć fakt, że otrzymamy wkrótce kilka motowozów, które eksploatowane będą przez nasz rejon PKP. Będziemy jednym z pierwszych województw posiadających importowane motowozy. Znajdą one pomieszczenie w już przygotowywanych bazach mototrakcyjnych. Warto przy tym zaznaczyć, że dzięki przyspieszeniu i dogodnym połączeniom użytkowości: Koszalin, Mieleno, Polczyn, Grzmiąca i Złocieńce.

Reasumując trzeba jednak stwierdzić, że rozwój kolejnictwa (w projekcie planu 5-letniego naszego województwa) znalazł, niestety, bardzo niki pokrycie w realnych możliwościach tego resortu. Nie będą mogły być odbudowane inne połączenia kolejowe, a więc będziemy zmuszeni do dalszego korzystania z niewygodnej (niekiedy awaryjnej) transportu komunikacji autobusowej. To wszystko pogłębia przekonanie, że województwo koszalińskie nadal jeszcze nie wykroczyło dalej poza „dobę kolei wędzarskiej”. Nie jesteśmy również przekonani, że mimo trudności trzeba w 1968 r. przejeżdżać z Koszalina do Złotowa okrężną drogą przez dwa inne województwa i że przynosi to nam większe gospodarce narodowej jakkolwiek pożytek. Przypuszczamy, że w toku dyskusji sejmowej

sprawy te znajdą jeszcze jakieś rzeczowe rozwiązanie. Tyle o problemach komunikacji.

Jak się dowiadujemy, w planie 5-letnim przewiduje się budowę radiostacji krótkofalowej w Koszalinie. Ministerstwo łączności na razie (tzn. najpóźniej do 1959 r.) może jedynie zapewnić radiosluchaczom naszego województwa do brą słyszalność programu rozgłośni centralnej Polskiego Radia. Czy to jedyny wyjście?

„Nie trzeba budować nowej radiostacji! Trzeba tylko... wejść do studia... w Koszalinie — mówił na spotkaniu warszawskim i sekretarz KW tow. Wasilewski. A jeśli nas na to dzisiaj nie stać, dlaczego nie czyni się nic ażeby zabezpieczyć istniejące urządzenia radiofoniczne?”

A więc wyjście może się znaleźć. Można zrezygnować z wielu milionów złotych przeznaczonej na budowę nowej radiostacji, gdyby tylko zadbać, aby istniejące urządzenia znalazły się wreszcie w posiadaniu kompetentnych instytucji. O tym wszystkim trzeba tylko pomyśleć i natychmiast zacząć działać. Tę sprawę tak że powierzamy naszym posłom i prosimy o umieszczenie jej w porządku dziennym na najbliższym posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego.

Czas przejść do końcowych wniosków. „Batalia warszawska” była częściowo pomyślnym prognozykiem. Przekonał nas wreszcie naocznie, że istnieje dodatkowe możliwości, decydujące o rozwoju naszego województwa. Prezydium rządu rozpatrywać będzie jeszcze realne rozwiązanie odbudowy Kołobrzegu i tamtejszego uzdrowiska, możliwość budowy fabryki płyt pilśniowych i fabryki kartonu. Mamy poparcie — jak wyraził się dyrektor departamentu budżetów terenowych tow. Kawalec — samej PKPG w sprawie budowy na terenie Koszalina wytwórni części samochodowych i fabryki obuwia dziecięcego (wzrost możliwości zatrudnienia).

Wiele zależeć będzie jednak od argumentacji naszych wniosków, które rozpatrywane będą przez Prezydium rządu. Dlatego ich bieżąca redakcja, nad którą czuwać władze wojewódzkie, musi być jak najbardziej rzeczowa i przekonująca. To jest, naszym zdaniem, najważniejsze obecnie za danie, jakie opinia publiczna powierza do wykonania naszym posłom i przedstawicielom władz województwa koszalińskiego.

JANUSZ GIERCZYŃSKI
ZBIGNIEW SZABRAŃSKI

List do redakcji

Kazimierz Dębicki i Jan Rudkowski nie są maruderami

W związku z notatką pt. „Powiat białogardzki przekroczył sierpniowy plan dostaw”, opublikowaną w dniu 13 września br., redakcja naszego otrzymała wyjaśnienie z Powiatowego Komitetu Wykonawczego ZSL w Białogardzie, które z niewielkimi skrótami publikujemy poniżej:

„Autor notatki stwierdza złośliwie, że aktywista ZSL Kazimierz Dębicki z Białogardu nie odsławił zboża. Dalej autor pisze, że chłopci gromady Lulewiczki oglądają się na Jana Rudkowskiego i również nie dostarczają zboża... Powiatowy Komitet Wykonawczy ZSL po zbadaniu sprawy wyjaśnia co następuje: kol. Kazimierz Dębicki z Białogardu jest faktycznie starym i aktywnym działaczem ludowym, poza tym jest zastępcą radnego PRN. Dębicki prowadził wzorowo kilkuletnie gospodarstwo, z obowiązkowych dostaw każdego

Ponad 18 tys. członków PCK wzięło udział w eliminacjach drużyn sanitarnych

WARSZAWA. Zakończyły się ostatnio powiatowe i wojewódzkie eliminacje drużyn sanitarnych PCK. Jak wiadomo, do zadań tych drużyn należy udzielanie pierwszej pomocy, krzewienie oświaty sanitarnej itp. W eliminacjach wzięło ogółem udział ponad 18 tys. członków PCK. 19 najlepszych drużyn — po jednej z każdego województwa — przygotowuje się obecnie do eliminacji krajowych, które odbędą się 14 bm. w Warszawie.

Na zawodach w Warszawie spodziewana jest obecność gości zagranicznych: przedstawicieli Francuskiego Czerwonego Krzyża oraz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Tegoroczne eliminacje drużyn sanitarnych w porównaniu z rokiem ub. były na znacznie wyższym poziomie. W wyniku zwiększonych wymagań, na 3 tys. drużyn sanitarnych istniejących na terenie całego kraju do zawodów mogło przystąpić tylko 1020.

Co z dostawami ziemniaków?

Ponieważ przymrozki i jesienne szarugi mogą już niedługo utrudnić dostawy ziemniaków i przewożenie ich na dalsze odległości, przyspieszenie tempa dostaw tych ziemniaków, potrzebnych na zaopatrzenie ludności i dla zakładów przetwórczych, staje się obecnie jednym z najpilniejszych obowiązków rolników.

Tymczasem jednak — mimo zaangażowanych już w całym kraju wykopków — do punktów skupu nie napływają jeszcze takie ilości ziemniaków, które gwarantowałyby pełne wykonanie obowiązkowych dostaw do końca bież. miesiąca. We wrześniu GS-y nie skupiły nawet 10 proc. tej ilości kartofli, jaka powinna wpłynąć od chłopów w ciągu jesiennej kampanii skupowej.

Wiadomości, nadchodzące z różnych stron kraju, wskazują, iż na dotychczasowe opóźnienia i zaległości nie wpływają bynajmniej przyczyny natury obiektywnej. Urodzaj bowiem jest — ogólnie biorąc — lepszy niż w roku ub. Są zatem większe możliwości terminowego wywiązywania się z dostaw, tym bardziej, że terminarz został z rolnikami dokładnie uzgodniony niż to praktykowano dawniej.

Szkolą się mechanicy-rybacy



Staraniem Krajowego Związku Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego zorganizowany został w Gdyni kurs mechaników IV klasy. Bierze w nim

uczestniczą kolegi, którzy pod koniec bieżącego miesiąca wrócą do pracy z uprawnieniami mechaników IV klasy, by obsługiwać silniki kutrowe.



uczestniczą 33 rybaków ze wszystkich spółdzielni rybołówstwa morskiego. Między innymi są tam rybacy ze spółdzielni „Łosoś” i „Bałtyk”. Rybakom naszego wybrzeża nietrudno będzie poznać na zamieszczonych zdjęciach

Tacy wykładowcy, jak kpt. ż. w. Stanisław Studnicki (wł. doczyni na zdjęciu) dają gwarancję, że przeszkoleni rybacy przyczynią się do lepszej i bardziej ekonomicznej eksploatacji taboru pływającego. Fot. B. Pepel

Z życia partii

Narada członków KM i delegatów na VI konferencję partyjną w Koszalinie

W dniu 6 października br. odbyła się w gmachu KW PZPR narada członków Komitetu Miejskiego PZPR w Koszalinie i delegatów na VI miejską konferencję partyjną.

Po referacie sekretarza organizacyjnego KM tow. Sobczaka, w którym omówione zostały problemy pracy wewnątrzpartyjnej za okres od V konferencji, rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Dyskutancki dużo wagi poświęcili sprawom gospodarczym. Delegaci wskazywali też, że Komitet Miejski powinien bardziej zbliżyć się do organizacji partyjnych i okazywać im wydatniejszą pomoc na codzień. Zrozumieliśmy, że sami pracownicy KM nie są w stanie tego zrobić. Dlatego też — stwierdza-

ło wielu dyskutantów — miejska instancja partyjna musi radykalnie zmienić swój dotychczasowy styl pracy. Praca jej członków nie może ograniczać się tylko do uczestnictwa w plenarnych posiedzeniach. Każdy członek KM musi brać aktywny udział w pracy miejskiej organizacji partyjnej, musi przebywać wśród ludzi, ażeby poznać ich troski i kłopoty. Wtedy mniej będzie dyrygowania — jakie nie raz występowało — członkami KM ze strony aparatu partyjnego.

Poza tym w dyskusji poruszone zostały sprawy przestrzegania praworządności. Szczególnie mocno zaakcentowane one zostały w przemówieniu delegata organizacji partyjnej przy prokuraturze tow. Chmury.

Na naradzie niedostatecznie omówiono zagadnienia samej pracy wewnątrzpartyjnej. Nie wystarczy bowiem mówić tylko o brakach. A co należało by zrobić — zgodnie z uchwałą VII Plenum — żeby tych braków nie było? Narada nie udzieliła na to odpowiedzi. Jednak krytyczne spojrzenie aktywu koszalińskiej organizacji partyjnej na całoroczną pracę Komitetu Miejskiego i wysunięcie wielu wniosków pomoże — stwierdził w końcowym słowie I sekretarz KM tow. Orłowski — miejskiej Instancji partyjnej, oczekiwaliśmy przygotować właściwą ocenę pracy KM na VI konferencję partyjną.

Na zakończenie uczestnicy narady powołali komisję srodownikowo-problemową, w skład której weszli członkowie KM i delegaci na VI konferencję. Komisje te przeprowadzą analizę pracy partyjnej w poszczególnych srodownikach oraz będą przekazywały na bieżąco swoje wnioski i uwagi o pracy organizacji partyjnych.

Komitet Powiatowy ZSL prosi redakcję „Głosu Koszalińskiego” o umieszczenie na łamach prasy niniejszego sprawozdania.

(n).

Odpowiedzi REDAKCJI

ADAM BEBLACZ — CZAPU-NEK. List Wasz otrzymaliśmy. Niestety, w okresie trwania festiwalu filmów radiotelewizyjnych nie mogliśmy go wykorzystać z braku miejsca. Prosimy jednak o utrzymanie z nami kontaktu.

MIESZKANCY KRAMARZYNA W POW. BYTÓW. Sprawa o kłótnię pisze, że zał. się PZGN. Pracownicy plekarni, którzy pełniłi dyżur w dniu 15 ub. m., zostali obciążeni kosztami zepsutego z ich winy piacka. Ponadto ukarano ich naganami z wpisaniem do akt. Kierownikowi plekarni udzielono upomnienia.

„STER” Koszalin. — Kubły od śmieci, w których widać śmieci ogradzków działkowych przy ul. Bieruta przechowywali wodę zostały stamtąd zabrane i zawieszono do magazynu MPO.

ANTONI FIRLEJ. — Deputat otrzymaliśmy. Sprawa kradzieży w fabryce roboczych została skierowana przez Związek Zawodowy PGR Starwo do Międz. Obywatelskiej.

Dyskutujemy na temat handlu

Artykuły dyskusyjne o problemach handlu w województwie koszalińskim spotkały się z żywym oddźwiękiem wśród pracowników szeregu przedsiębiorstw handlowych. Dali oni temu wyraz w licznych listach, które nadeszły do naszej Redakcji. Ich autorzy niejednokrotnie wysuwają propozycje, wskazując na aktualne drogi wyjścia naszego handlu z impasu, w jaki popadł w minionych latach. Niewątpliwie uważają te zainteresują kierownictwo odpowiednich resortów naszej gospodarki narodowej i może przyczynią się do poprawy istniejącego stanu. Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie opublikować wszystkich listów. Z tej racji publikujemy dzisiaj tylko te, które rzeczywiście postulują konkretne wnioski.

REDAKCJA

»Czy to jest handel?«

Istnieje jakaś naukowa definicja pojęcia handlu. Mnie się jednak wydaje słuszne następujące określenie. W ustroju socjalistycznym handel jest funkcją planowego powołania produkcji z potrzebami ludności. W związku z tym instytucje czy przedsiębiorstwa realizujące zadania handlowe (aby im sprostać) — muszą posiadać takie zasadnicze cechy jak: operatywność działania, ruchliwość i bojowość w zdobywaniu źródeł zaopatrzenia i klientów, nieustępliwość w pokonywaniu przeszkód, inicjatywę i odrobina ryzyka. Wszystkie wyżej podane cechy są więc błędnym zaprzeczeniem formalizmu, skostnienia i biurokratyzmu — charakterystycznych, niestety, nasz obrót towarowy i zamieniających go w „urzędowe rozdzielnictwo”.

W istocie retoryczny tytuł dyskusyjnego artykułu zawiera w sobie oczywiście negatywną odpowiedź, że istniejący u nas system obrotu towarowego jest nadal niczym innym, jak tylko rozdzielnictwem czy — jak się to fachowo nazywa — dystrybucją. Określenie handel nie jest dostateczne dla oznaczenia czynności, którym wystarczą dwa czasowniki: dają, biorą; ten handel, w którym jedna ze stron, tj. nabywca, ma niewiele do wyboru, a jeszcze mniej do... gadać. Dla określenia funkcji handlu pragnęlibyśmy używać czasowników: szukać, wybierać, odrzucać, a nawet grymaszyć, znajdując i nabywając, zaś dla określenia jakości przedmiotów handlu pragnęlibyśmy stosować całe bogactwo naszego przymiotnikowego słownictwa.

Doświadczania stawiają nas przed faktem, że nabywca ma niewiele okazji do wyboru i zmuszony jest zaopatrywać się w to, co oferuje sprzedający — często wbrew własnej woli. Wszystkie punkty sprzedaży detalicznej posiadają z kolei tylko to, co przekazuje im za pośrednictwem central i hurtowni nasz przemysł lekki i spożywczy. Inicjatywa detaliści w zakresie zaopatrzenia ogranicza się do bardzo sztywnego „asortymentu” ze skupu nadwyżek rolnych — szczególnie w dziedzinie detalicznego handlu miejskiego (ser, nabiał).

Sądze, że gdyby istniała możliwość zaopatrzenia się w to, czego pragnie i poszukuje klient — a brakuje tylko sprawności w dostarczeniu towarów do rąk kupującego — wówczas łatwo ustalić winnego hurtownika czy detaliście, wówczas można i należy pletnąć za brak operatywności i inicjatywy, biurokrację itp. grzechy powszednie naszego „aparatu” handlowego. Detal w naszych warunkach i przy istniejącej organizacji handlu w Polsce — to system kanałów nawadniających — którym obecnie brak odpowiednio wielkich i bogatych w wodę zbiorników. Nie znaczy to oczywiście, że rozgrzeszamy naszych hurtowników i detaliistów. Posiadają oni na swych kontach obciążający rachunek, lecz nie podskoczą wyżej (choćby ich operatywność rozsądzała) aniżeli pozwala na to sznurerek, którym przywiązani są od wieków do przemysłu lekkiego, spożywczego i rolniczego. I oto też problem. Rozwiązać krepującą ruch „sznurerek” — albo tak mocno podskakiwać, aby wprawił również w ruch ciężały i głuchy często na nasze wołanie prze myśl.

Dziwi mnie również, że autor „Czy to jest handel?” pisząc o wielu aktualnych tematach — przeoczył kapitalną sprawę organizacji handlu w Polsce. Gdyby sprawność działania przedsiębiorstw handlowych była wprost proporcjonalna do instytucji nadzorczych i kontrolujących ów handel, to oczywiście musielibyśmy pretendować do pierzeżenia miejsca w świecie. — Bo pomysł jest tylko, tak to jest wspaniałe urządzone. Najlepiej prasa — wytykająca wszystkie potknięcia, a następnie Min. Handlu Wewnętrznego, Ministerstwo Skupu, Min. Przemysłu Spożywczego, Wydział Handlu w Komitecie Wojewódzkim PZPR, Zw. Zw. Prac. Handlu, Wojewódzki Zarząd Handlu, Woj. Komisja Centralna Wydz. Handlu Prezydium PRN, PIH, dy rectora MHP, zarządy PSS, a ponadto centrale, centralne zarządy, a wszystko misternie powołane, wszystkie władzowe jak cudowny mechanizm zegarka.

Niewątpliwie — jeśli mówimy o uzdrowieniu handlu — mając na uwadze hierarchie potrzeb „chłosego” — w pierwszym rzędzie należy myśleć o zawodnicach organizacyjnych, zmierzających do uproszczenia, odbiurokratyzowania i uwolnienia handlu od soraw beznadziejnie z nim nie związanych. Znam wiele wypadków, gdzie tzw. operatywni pracownicy handlu miały poświęcać swój czas i zdolności sprawom kupna, zbytu, kalkulacji, sprawności w zaopatrywaniu — estetyce handlu itp. sprawom zawodowym, przez długie godziny śleczą, aby znaleźć obojętne jakiegoś krepującego przepisu, regulaminu, zarządzenia czy też uchwały, gdyż wszystko jest tak obwaro-

wane i najeżone paragrafami, że każdy fałszywy krok może spowodować „wpadkę”. Szczególnie chytne są wszelkie obowiązujące dokumenty z zakresu plac, zaszerogowań, przekroczeń funduszu plac, przepisów bankowych itp. Widmo kontroli czy wizytacji — paraliżuje niejednokrotnie najlepszą inicjatywę — gdyż nie wiadomo, czy twórca myśli zmieści się między paragrafami — a wiadomo, że nieświadomość przepisów nie jest usprawiedliwieniem...

Biurokraci z urodzenia i nawyku — lub z przypadającej im roli zadreżają ludzi wykazujących sbyt dużą samodzielność i inicjatywę. Uprościć strukturę organizacyjną handlu na wszystkich szczeblach! Umożliwić zawieranie umów indywidualnych z przemysłem! Wyposażyć odpowiedzialnych pracowników w większe kompetencje! Zmniejszyć aparat kontroli, przez co podwyższyć się bezpośrednie poczucie odpowiedzialności dyrektorów przedsiębiorstw i kierowników! Zainteresować materialnie pracowników w obrotach i działaniach przedsiębiorstwa! Nie narzucać planów z góry — realizować zasadę planowania oddolnego! Awansować i wynagradzać według przydatności, zdolności i ofiarności pracownika — w rozpiętości wyższej niż dotychczas! W stosunku do spółdzielczości stosować jak najszerzą demokrację i zagwarantowaną konstytucyjnie samodzielność!

Oto niekompletny jeszcze (i nie pretendujący do doskonałości) program mający na celu nadanie naszemu handlowi znamion operatywności i umożliwiający współzawodnictwo między pionem państwowym i spółdzielczym. A propos konkurencji w handlu — „szlachetne” współzawodnictwo w ciągu ubiegłego 10-lecia stało się ograna melodią i na dalszą jego atrakcyjność trudno już obecnie liczyć. Każde dyskusyjne zebranie pracowników „dretwiele”, gdyż ten ton tak dobrze znany — dociera do uszu słuchaczy. Nikt nie odmawia i wszyscy uczestniczą w „szlachetnym” porywie — a przedsiębiorstwo nie rusza z miejsca...

STEFAN SZEJNERT
Oddział Okręgowy ZSS

W HANDLU jest źle dlatego, że pracownicy detalu za mało są zainteresowani wykonywaną pracą, zaś sam system plac w handlu nie stwarza żadnych warunków, aby się nim interesować. Na przykład dlaczego może być odwrotnie w sprzedaży kioskowej, gdzie istnieje inny system plac, gdzie kioskarz przy mniejszych obrotach zarabia znacznie więcej od pracownika obsługującego sklep? Czy to jest słuszne? — Sądze, że nie, bo praca w sklepie jest o wiele trudniejsza i często wymaga większego wysiłku, poświęcenia i odpowiedzialności. Sądze także, że system plac powinien być jednakowy zarówno w sklepach, jak i w

kioskach. Wprowadzenie stawek wyjściowych i ustalenie norm nie stwarza pełnego zainteresowania u sklepowych, dlatego że normy te są bardzo wysokie, a ich wykonanie jest często po prostu niemożliwe. Wynika to także z braku pokrycia w masie towarowej. Sprzedawca jest więc w tym systemie mocno poszkodowany. Zdarza się, że sprzedawca nie wykonując normy, przetrzymuje część utargu miesięcznego na miesiąc następny i wykonuje wówczas normę oraz uzyskuje premię. To są obecne możliwości.

Mogę podać inny przykład. Przed podwyżką plac w handlu zarabiałem więcej niż po podwyżce. I tak w sklepie MHD Nr 6, w którym pracuję, norma miesięczna w pierwszym kwartale wynosiła 135 tys. zł. Wówczas sklep mój prowadził także sprzedaż wódek wliczanej do wykonania planu. I kwietnia br. sprzedaż wódek w tym sklepie została zlikwidowana, norma zaś w drugim kwartale została zwiększona do 153 tys. zł miesięcznie.

WIELE mówi się u nas o błędach naszej gospodarki narodowej i o sposobach jej poprawienia. Mało się jednak pisało i mówiło o sytuacji w sprawach handlu. Nikt z nas, pracowników handlu, nie kwestionuje prymatu przemysłu w naszej gospodarce, jednak uważamy, że handel zajmuje w niej również poczesne miejsce i że trzeba poświęcić mu niejednokrotnie więcej uwagi, niż to dotychczas robiono. Handel bowiem pracą swoją, jej wynikami, oddziałuje codziennie w dużym stopniu na kształtowanie się nastrojów społeczeństwa, na postawę ludzi pracy wobec naszej rzeczywistości, co nie jest przecież rzeczą obojętną. Dlatego też handlu nie można traktować jako czegoś w rodzaju „bocznej ulicy” naszego życia. Jest on specjalną dziedziną gospodarczą, o specjalnych warunkach pracy, musi więc też być odrębnie traktowany. Ma to szczególnie znaczenie w naszym województwie. I dlatego dobrze się stało, że „Głos Koszaliński” artykułami red. Gierczyńskiego rozpoczął dyskusję na tematy handlu, na które my, ludzie handlu czekamy od dawna.

Ob. Gierczyński stawia w swych artykułach pytanie: „Czy to jest handel?”. Pomimo, że pracuję wiele lat w handlu nie odważyłbym się dać twierdzącej odpowiedzi. Nasz handel raczej trzeba by było nazwać dystrybucją, aprowizacją, zaopatrywaniem i to z mocnym podkładem „urzędowania”. Został on skrepowany tysiącami przepisów, instrukcji, akceptacji, zarządzeń i inne for malności stały się jego istotą. Kontrola administracyjna wpływająca z nieufnością i niewiarą w uczelność placówek handlowych stała się z czasem sednem wszystkich. Rozdzielni zastąpiły transakcje, które przecież są właśnie podstawą każdej działalności handlowej, a plan oparty na wykonawstwie rozdzielników przesłonił konsumenta i jego potrzeby. A przecież działalność handlowa winna się sprowadzać w konsekwencji właśnie do dokonywania transakcji, nieraz dzieł sisków dzielnie wyłamujących się ciągle nowych potrzeb konsumentów, czy innych przedsiębiorstw. Wynajdywanie tych potrzeb, wysłuchiwanie żądań odbiorców, sprowadzanie potrzebnej masy towarowej, dostarczenie jej na rynek w dobrej jakości i po możliwie najniższej cenie w granicach rentowności, oferowanie innym nadwyżek swojego terenu, winno być treścią działalności handlowej przedsiębiorstw i ich pracowników. Niestety, tak nie było.

W tym stanie rzeczy handel nasz przestał być handlem w całym tego słowa znaczeniu. A nie stawał przecież handlować w jakimkolwiek. Rozdzielni zastąpiły przy pomocy okólnika lub instrukcji. Jakoś nikomu nie może pomicieć się w głowie, że handel, jako specjalna dziedzina gospodarki narodowej, wymaga specjalnych warunków i specjalnych metod. Tymczasem żeby kupić owoce, trzeba składać do hurtowni zamówienie 72 godziny naprzód, chociaż wiadomo, że potrzebny konsument np. na czerwiec nie czy truskawkę kształtuje się w ciągu dnia, nawet zależnie od pogody. Trudno więc jest przewidzieć na 72 godziny naprzód!

Sprzedaż wódek przestano wliczać do planu, a mimo to norma sklepu w trzecim kwartale jeszcze bardziej wzrosła, sięgając 160 tys. zł. Czy takie podnoszenie norm mobilizuje pracownika? — Sądze, że nie, a takich wypadków — jak ten, o którym piszę — jest wiele.

Druga sprawa — zaopatrzenie w artykuły masowego spożycia. W I kwartale było ono znacznie lepsze, w III natomiast są już poważne braki w zaopatrzeniu towarowym. Jeżeli wzrasta plan obrotu na dany sklep, to moim zdaniem, powinna być zagwarantowana pula towarowa dla tego sklepu, przynajmniej w 90 procentach. Sprzedawca powinien być za interesowną swoją pracą. Powinien czuć się „handlowcem”, a nie pracownikiem fizycznym lub umysłowym. Powinien mieć możliwość konkurowania z innymi sklepami, wreszcie decydowania o zaopatrzeniu sklepu, w którym pracuje. Często są jeszcze wypadki narzucania poszczególnym sklepom niechodliwych towarów. Saldo sklepu wzrasta, lecz czy jest to saldo korzystne, gdy sprzedawca (w którego interesie to leży), nie ma żadnego wpływu na rozdział masy towarowej? Podział towarów powinien być sprawiedliwy, a decydować o tym powinna wysokość obrotów, a nie „plecy kierownika sklepu”. Sądze, że koniecznością jest wprowadzenie takiej atmosfery w handlu, aby sprzedawca był osobiście materialnie zainteresowany w całokształcie pracy swego sklepu.

Tylko gruntowne zmiany

Wynik takiej procedury: skupuje się owoców mniej niż potrzeba lub kupuje się ich za dużo, w następstwie czego się psują. Jakże wreszcie można zamać, a więc kupować towar na szereg miesięcy naprzód, gdy się nie widziło jego pierwowzoru, fasonu, koloru? Nie można handlować należyście, szczególnie w detalu, gdy się musi brać to wszystko, co zostało nieudolnie wyprodukowane.

Po co nadbudowa

Ustalając strukturę handlu, popełniliśmy poważny błąd, zwracając całą uwagę nie na przedsiębiorstwa handlowe, a na ogniwa administracyjne w rodzaju: WZH, WZGS, ZSS, WZSP itp. wojewódzkie czy centralne zarządy, operujące armią urzędników i praktycznie nie mające nic wspólnego z handlem. Handel nasz musi ulec daleko idącej reorganizacji i przemianom. Muszą zajść głębokie przemiany przede wszystkim w samych przedsiębiorstwach handlowych, które winny się stać nie „dodatkiem” do zarządów wojewódzkich czy centralnych, lecz głównymi ogniwami handlu. Tam się musi zeskrokać cała robota, tam muszą pójść najlepsi ludzie, których tylu kosztownie w różnego rodzaju „nadbudowach”. Przedsiębiorstwom trzeba umożliwić swobodę działania. Trzeba im przyznać prawo organizowania własnej pracy w zależności od lokalnych warunków, wykorzystania przyznanych etatów zależnie od potrzeb, dysponowania funduszem plac, funduszami na kapitalne i pozalimitowe remonty. Umożliwić bezpośrednio zaopatrywanie się w artykuły pomocnicze i techniczne (obecnie np. maszynę do pisania można kupić tylko za pośrednictwem władz okręgowych). Rozszerzyć źródła zakupu towarów i na hurtownie innych województw, a nawet fabryki. Stworzy to konkurencję, umożliwi obniżenie cen, lepsze zaopatrywanie itp. Przedsiębiorstwom zezwolić trzeba na dokonywanie przecen ograniczonych i wyprzedzały sezonowych, znieść niepotrzebnych, przymusowych „pośredników”. Umożliwić szersze stosowanie bodźców materialnych dla pracowników, celem pobudzenia ich inicjatywy. Ustalić trzeba zasadę, że istnieje może tylko rentowne przedsiębiorstwo handlowe, które rozwija się i zwiększa wynagrodzenia pracowników.

Sprawy tej nie należy lekce ważyć. Przedsiębiorstwo musi być rentowne. Tylko takie może otrzymywać kredyty, ma się towarową, pomoc gospodarczą. Przedsiębiorstwa nierentowne muszą być likwidowa-

ne i o tym muszą wiedzieć tak udziałowcy — członkowie (w spółdzielczości), jak i zalogowani pracownicy. Ale muszą wiedzieć również i o tym, że gdy wypracują zyski, gdy koszty nie będą się zwiększać, to uczestniczyć będą w zyskach całego przedsiębiorstwa.

Praca w handlu jest nerwowa, uciążliwa i nie pozbawiona ryzyka. Tymczasem płace w obecnej chwili są stosunkowo niskie. W obliczu ryzyka, jakie ta praca za sobą pociąga, nie opłaca się pracować w handlu. Dlatego też lepał pracownicy i fachowcy raczej stroną od handlu.

Konieczna jest daleko idąca selekcja aparatu pracowniczego w handlu w oparciu o regulacje uposażań. Jak może do brze pracować dyrektor handlowy przedsiębiorstwa, gdy za pracę swoją (45 sklepów i kiosków, przeszło 4 mln zł miesięcznie obrotu) otrzymuje 1100 zł uposażenia miesięcznego. Czy będzie się wysłał pracownik handlowy, gdy otrzyma miesięcznie od 600 do 800 zł? Nie wykazuje on żadnego zainteresowania, snika z biura, unika roboty, szuka zarobków ubocznych. W tym stanie rzeczy wyjechać jest jedno: pracownik musi być nremiowany dodatkowo od operacji, jakie przeprowadza. Zaopatrzeniowiec np. od wykonania planu rzeczowego i asortymentowego sklepów jemu podporządkowanych, za brak odpisów towarowych, mank w tych sklepach, za ich wygląd. Pracownik skupujący — od asortymentu, jakości i obniżanej ceny masy zakupionej. Pracownik odpowiedzialny za opakowanie zwrótnie — za terminowy zwrot opakowania i brak kar konwencjonalnych. Wszyscy łącznie z kierownictwem zakładu czy przedsiębiorstwa uczestniczyć muszą w podziale pewnej części zysku przedsiębiorstwa.

Wydaje mi się, że zechęta materialną przedzi osiągniemy pożądaną cel, niż tylko samymi karami, które najczęściej wywołują asekurancję i formalizm, groźne choroby aparatu handlowego. Stwierdzamy od dawna, że kłóski pracują o wiele lepiej niż sklepy. Mają okazałe obroty, są lepiej zaopatrzone niż sklepy, nie mają ubyków naturalnych (przedsiębiorstwo ich nie ponosi), manka są tam rzadsze. A jednak nie wyciągamy z tego żadnych wniosków. Są one niemiernie bardzo proste. System prowizyjny plac stowosany w sprzedaży kioskowej — trzeba zastosować w sklepach! Trzeba go „ustawić” odpowiednio, gdyż pracownik sklepowy otrzymuje dodatkowo urlop i świadczenia socjalne, których nie posiada kioskarz, jednak opłaca się to zawsze mimo wzrostu funduszu plac (sklepowy zarobki wówczas od 1500—2000 zł miesięcznie). Zmniejszą się nam manka i ubytki, ludzie przestaną się demoralizować, gdyż szereg sklepowych idących na tak ciężką i odpowiedzialną pracę nie poprzestaną na 800 zł oficjalnej pensji. Użytkalibyśmy tym posunięciem poważne zwiększenie operatywności personelu, wzrost obrotów, a więc i poprawę zaopatrzenia ludności, obniżając jednocześnie koszty obrotu.

Zacząć od reorganizacji

I jeszcze jeden problem musi ulec zasadniczej zmianie — praca hurtu. Hurtownie obecne, to najczęściej urzędy dystrybucyjne, gdzie detalista musi się: nisko kłaniać, prosić, zniebagać o wszelkie magazynierów, fakturzystek, sprzedawców. Hurt nie dysponuje wstarczającą ilością do brego towaru — ma go nie wiele, o tówar trzeba się dobijać, gdyż inaczej otrzyma się „brakorobczy fwr”. Włnien jest tu jednak detal, odbierający towary gorszej jakości, zamiast stanowcze się temu sprzeciwić. Ale najbardziej jest włnien hurt, odbierający towary nieodpowiedniej jakości z produkcji (nacisk centralnych zarządów). Trzeba z tym jak najszybciej skończyć. Interes hurtu i detalu nie są wcale sobie przeciwnostawne, a odwrotnie, są jednakowe i nikt nikogo nie powinien prosić. Stara zasada „klient nasz pan” — znajdująca i dziś potwierdzenie w życiu — odnosi się tak do obsługującego klienta detaliście, jak i do inspirującego produkcję hurtownika. Hurt i detal muszą działać w ścisłej łączności, w zrozumieniu wspólności interesów. Wpychanie detalowi przez hurt złych towarów musi się skończyć raz

na zawsze, gdyż takie metody nic wspólnego z handlem nie mają.

Gdyby nie istniejący przymus kupowania towarów w odpowiedniej terenowej hurtowni, nigdy detalista nie kupiłby więcej towarów z tej hurtowni, gdzie mu wepchnięto zły towar, narażono na straty. Niesłowność, niesu miennność, nieuczciwość i nie dbalstwo, muszą zniknąć z handlu kulturalnego jakim nasz handel, handel socjalistyczny być powinien. Ludzie uczciwi i ofiarni, rozumni i oddani — takich przecież jednak nie brak w naszym handlu, winni jak najprędzej wyjść ze swojej dotychczasowej bierności i na gruncie rzeczywistych interesów konsumentów — przy równoczesnej zmianie organizacji i metod pracy handlu, dokonać koniecznych zmian w stylu swy pracy.

WLADYSŁAW PASLAWSKI
prezes PSS Kołobrzeg

Dlaczego w spółdzielniach nie jest lepiej?

W jednym z artykułów publikowanych w „Głosie” pt.: „Czy to jest handel?” autor pisze, że nawet w spółdzielniach spożywców nie jest dobrze. Ze są tam duże manka, nadużycia, że konsumenci tak samo narzekają na sklepy PSS, jak i handlu państwowego. A przecież w spółdzielniach, gdzie są udziałowcy i samorząd powinno być inaczej. W rzeczywistości jest odwrotnie. Na suwa się jednak pytanie dlaczego jest inaczej?

Pracuję w spółdzielczości od 1938 roku. Trzeba podkreślić, że w tamtych okresie każdy pracownik spółdzielni był równocześnie spółdzielczym działaczem. Znam dobrze warunki pracy wielu spółdzielni w ok resie przedwzrzesniowym, jak również w pierwszych latach po wojnie. Z uznaniem należy przyznać, że były to lata kiedy członkowie spółdzielni i samorząd byli rzeczywiście jej gospodarzami, naprawdę po sładali wpływ na jej działalność.

Obecnie większość członków, to jedynie członkowie na papierze. Z kole i sam samorząd, czy wreszcie komitety członkowskie przy sklepach lub nawet rady nadzorcze są tylko przeważnie organami dla formy, nie decydują rzeczywiście, nie wpływają na działalność spółdzielni. Niekiedy całą winę za ten stan rzeczy chcą zwać na to, że spółdzielczość została włączona do państwowych planów gospodarczych, a jej członkowie o nich nie decydują. Ale czyż w ramach tychże planów członkowie nie mogą mieć wpływu na likwidację marnotrawstwa w sklepach, na likwidację mank, na dobre zaopatrzenie placówek sprzedaży? — Mogą mieć wpływ i mogą dużo zrobić. Ażebym to mogło być wprowadzone w życie, że by członkowie spółdzielni nie przechodzili obojętnie obok brudnych sklepów, o bok niesumiennych sprzedawców itd. muszą mieć wpływ na wybór i angażowanie pracowników spółdzielni, a przede wszystkim na działalność zarządu. Lu dzie piastujący kierownictwo stanowiska w spółdzielniach muszą być wyrobionymi działaczami społecznymi, muszą z kole liczyć się z samorządem z członkami. A liczyć się ze zdaniem członków będą wtedy, jeżeli w pełni zostaną od nich uzależnieni, jeżeli będą naprawdę wybierani i wydać mi się, że dla dobra naszego handlu należy w pełni powrócić do dobrych tradycji spółdzielczości spożywców.

Bolesław Dyczkowski
Koszalin

Głos sprzedawcy

ALEKSANDER LECH
kier. sklepu MHD Nr 6
w Koszalinie

WYKŁADY
PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE
WUM.L.

W dniu 9 bm odbęda się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku

Od 14 do 17. Wykład z materializmu dialektycznego: „Materializm i idealizm dwa podstawowe kierunki filozofii”

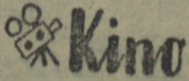
Od 17 do 20. Wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „Walka polskich mas pracujących pod przewodem KPP przeciw atakom kapitalu i faszyzmu (1924-1928). Przewrót robotowy w 1926 r.”



WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 08. Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08. Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5. tel. 22.15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26.00.



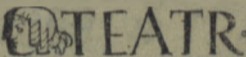
Nowa Huta — Maż dla Anny Zacheo.

Seanse o godz. 16, 19 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne.

WDK — Spotkamy się na Kąpielu.

Seanse o godz. 17.30 i 19.30. PROGRAM I

Kino MPRB (ul. B. Bieruta nr 28/40) — Pogromczyli tygrysów. Seans o godz. 12.



Dzisiaj i jutro w sali WDK o godz. 20 wystąpią artyści estradowi z Gdańska z dwuczęściowym programem pod nazwą „Śmiech i noca, czyli sny trzeciej klasy”. Przedpremierę przedstawień w „Orbisie”.



PROGRAM II

na sali 367 metr. na dzień 9. X. 1956 r. (wtorek) Program dnia: 5.45, 15.05. Wład.: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 20.00, 23.50.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Walce. 5.51 Głmn. 6.10 Melodie rozr. 6.25 Kalendarz. 6.35 Piosenki. 6.51 Głmn. 7.10 Muzyka rozr. 7.36 Muzyka baletowa. 7.43 „Biełkita szafeta”. 8.08 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka tan. 9.35 Muż. popularna 9.00 „Magnetyzm ziemni” — aud. dla klas K. 9.20 Tarentelle i intermezza. 9.40 „Jaki to dyżur” — aud. dla przedszkoli. 10.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego — lekcja 1. 10.20 Muzyka dla wszystkich. 11.00 „Noce spotkanie” — opow. M. Dąbrowskiej. 11.30 Piosenki radz. 12.10 Aud. dla wsł. 12.20-15.05 Przerwa 15.10 Fragmenty operowe. 15.30 „Paśka czy Lina” — fragm. powieści dla dzieci. 16.05 Polskie melodie lud. 16.20 Ork. mandolinistów. 16.50 Porady praktyczne dla kobiet. 17.00 Utwory skrzypcowe. 17.15 Muzyka tan. 17.40 Na warszawskiej fall. 18.00 Koncert muzyki ukraińskiej. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Felieton literacki. 19.05 Koncert żywe. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Koncert symf. 21.20 Wiersze Z. Sawicki. 21.32 D. c. koncertu. 21.10 W warszawskiej kawiarni. 22.30 Piosenki hiszpańskie. 22.40-23.50 Muzyka taneczna.

PROGRAM I

na dzień 9. X. 1956 r. (wtorek) Program dnia: 5.45, 11.50, 17.00. Wład.: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

5.00-8.15 Transmisja z progr. II. 8.15 Muzyka popularna. 8.35 Muż. i aktualności. 9.00-11.50 Przerwa. 12.10 Audycja dla wsł. 12.20 Wieść teńczy i śpiewa. 12.35 Dyskusja przed mikrofonem. 13.03 Koncert „5 x 15”. 14.20 Satyrycy przed mikrofonem — H. Hardziejewski. 14.45 Utwory na altówkę. 15.10 Miniatury orkiestrowe kompozytorów muzyki. 15.30 Muzyka rozr. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 „O niebezpiecznych roślinach” — pog. 16.40 Piosenki francuskie. 17.33 „Wesele Boriny” — fragm. z „Chłopów”. W. Reymonta. 17.35 Kantaty Dymitra Szostakowicza. 18.00 Repertuar literacki. 18.20 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach nieszczęśliwych. 18.30 Zagadki muz. 18.55 Zwierzenia dobrego przyzwoitości. 19.20 Smetana. Kwartet smyczkowy. 20.00 Nad książkami M. Szołochowa. 21.30 Muzyka tan. 22.00 Fragment „Wspomnień Ludwika Solskiego”. 22.20 Utwory fortepianowe. 22.40 Muzyka na dobranie.

Slady przeszłości zakłete w architekturze

ochrona... biblioteki (1)

Jak informowaliśmy, w ubiegłym tygodniu odbyło się kolejne spotkanie czytelników naszej gazety z architektami i urbanistami. Dziś, opierając się na dyskusji, omówimy kilka problemów związanych z odbudową naszego miasta.

Na mapie Pomorza pochodzącej z 1618 r. Koszalin (pierwsze wiadomości o nim pochodzą z 1214 r.) otaczają małe osiedla. Leżał on na trakcie handlowym, łączącym zachód ze wschodem: Szczecin z Gdańskiem. Na starym sztychu widać kościół (z 1330 r.), otoczony zabudowaniami i okolony murem obronnym, którego szczątki zachowały się do dziś (np. dobrze widoczne od strony ogródka jordanowskiego).

Niektórzy twierdzą, że przed wiekami fale morskie uderzały o podnóże samego Koszalina. Świadczyłyby o tym znalezienie na terenie ogródka jordanowskiego muszki pochodzącej ze skorupiaków morskich.

Jak notują kroniki, Koszalin, przeżywał kilka groźnych pożarów, (co prawdopodobnie wpłynęło hamująco na jego rozwój). Ostatni pożar miał miejsce w 1816 r. Niemal wszystkie stare budynki mieszkalne pochodzą z okresu po ostatnim pożarze. Z dawnych przetrwały do dziś: kaplica zamkowa) przełom XIII i XIV w., kaplica św. Gertrudy (ok. 1500 r.), plebania (końiec XVI w.) i kilka domów mieszczan (XVI, XVII i XVIII w.).

Stare miasto (niefortunnie zwane dziś „starówką”) zbudowane było z muru pruskiego. Rynek otaczały budynki jednopiętrowe z dachami typu krakowskiego (ciekawie byłoby zbadanie w jaki sposób architektura ta zawędrowała do Koszalina). Przełom XIX i XX w. przynosi nową architekturę. Domy rzadko zwracały się swymi elewacjami w kierunku rynku, ale ukazywały dachy o konstrukcji stromej na całej swej długości. Miedzy piętrami obserwujemy ozdoby architektoniczne (patrz budynek WZSP). Tu i ówdzie stare mury obronne wykorzystywano jako czwarta ścianę do budowy nowych domów.

Charakteryzując miasto pod względem urbanistycznym, trzeba podkreślić, że mieszkała w nim była pozbawiona światła, były wilgotne, duszne, ulice wąskie, tzw. tunelowe, nie dopuszczające słońca. Było to m. in. wynikiem spekulacji parcelami.

Tyle o historii miasta. Co zostało nam z dawnych czasów? — Przede wszystkim ze względów ekonomicznych (istniejące uzbrojenie terenu) zachowano starą siatkę ulic. Poszerzono je tylko. Ze względu pseudo-artystycznych na wiązano do dawnej architektury miejscowej. Powstawały nowe „zabytki” XX wieku. W kilka lat później pojawiła się nowa koncepcja: budowa studzien-dziedzinieców, nawiązanie do tradycji XIX wieku. Tak więc hołdowaliśmy historycyzmowi, który się poważnie mścił dając nieznośną architekturę i układ „starego miasta”. Szczególnie ulica Cechowa zabudowana jest w sposób „arcyprzyjemny”. Krzywe budynki stoją pod pewnym kątem do ulicy, blok 22 wysunięty o dwa metry w ulicę (taka była, niestety, dokumentacja, trzeba więc było budować).

Ostatnio notujemy pewien renesans w pracy architektów, jakkolwiek urbanistów nie wyzbył się jeszcze starzych nawyków. Mam na myśli batalie jakie projektanci z „Miastoprojektu” ze Szczecina musieli stoczyć z WZAB by przeforsować dwustronnie ścięte dachy i uzyskać zgodę na budowę izb na poddaszu. Brak nam jest jeszcze dokumentacji na budynki mieszkalne o śmiałych i nowoczesnych konstrukcjach. Jest to chyba wynikiem zbyt małej jeszcze odległości czasowej, dzielącej nas od Krajowej Narady Architektów, która uwolniła projektantów od przepisów krepujących inwencję twórczą.

Konkurs na projekt Biblioteki Wojewódzkiej w Koszalinie, który wygrali architekci z Gdańska, wskazuje, że danie twórczym swobody w projektowaniu, przynieść może doskonałe wyniki. Biblioteka w makiecie wzięła bardzo współcześnie. Duży, wielokondygnacyjny gmach prawnym skrzydłem przypomina urzęcy pałacyk. Uczestniczący w spotkaniu mieszkańcy (szkoda, że było ich tak niewiele), odnieśli się do projektu z pełną aprobata, ale mieli pewne zastrzeżenia. Zdaniem nie tylko moim,

ale i wielu fachowców, lokalizacja biblioteki (której rozpoczęcie budowy przewidziane jest w 1958 roku) przy ul. 1 Maja, jest wielkim nieporozumieniem. Gmach ten, mający charakter pracowni naukowej, ogniska kultury, nie może być zbudowany przy jednej z ruchliwych ulic. Twierdzenie, że obwodnica odciąży ruch na tej ulicy, nie wytrzymałe krzykiłk zwążywszy, że jej budowa obliczona jest na wiele lat.

Nie jestem fachowcem, ale wydało mi się, że architektura biblioteki będzie się „kłóciła” z budynkami po przeciwnej stronie ulicy. Nie pomoże tu nawet oddzielenie jej od ulicy rzędem drzew. Nie może tu również służyć argument, że budynek będzie rozlokowany w śródmieściu i stałby się łatwiej dostrzegalny. Warto zastanowić się nad miejscem w parku Przyjaźni — to także śródmieście, z widokiem na rzekę i drzewa. Może głos na ten temat zabiorą jeszcze nasi czytelnicy?

O wizji przeszłości miasta napiszę w następnym artykule.

J. ŻELEZIK

Z akademii w Koszalinie w XII rocznicę MO

Jak już informowaliśmy, w ubiegłą sobotę odbyła się w Domu Kultury przy ul. Morskiej w Koszalinie akademii z okazji XII rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej. A oto zdjęcia z tej uroczystości.



Na zdjęciu: prezydium akademii



W części artystycznej akademii wystąpił zespół taneczny Komendy Wojewódzkiej MO. Warto dodać, że zespół ten w ubiegłym roku zajął na eliminacjach centralnych MO III miejsce.

Foto — Cz. Orlowski

Dedykuję: dziewczętom z »centrali«

W zmroku polyskuje niewielkie, czarne pudełko aparatu telefonicznego — łącznik z jakże dalekim niekiedy światem. Jeżeli tylko zechce, wykręcając na tarczy: 0-0 i z międzymiastowej odczytuje się głos. Zamówi... Paryż. Nie, nie za mówię ani Paryża, ani Warszawy, bo nikt tam na mój telefon nie czeka. Ot, poproszę międzymiastowa... Albo nie. Pójdę tam sama i zobaczę.

Przy bardzo długim stole — siedzi chyba z 18 dziewcząt. Mają na uszach słuchawki z takimi śmiesznymi „tubkami” z ebonitu, przymocowanymi do metalowych łeczków przytrzymujących słuchawki. W te „tubki” mówi się.

Najmłodsza — Alinka Jermak — ma zaledwie 17 lat, ale zdaniem kierownika centrali — Ireny Sajur, dobry z niej pracownik.

Krysia Salmanowicz, która w tej chwili „ma na sznurku” zamówionego abonenta, szybko „zarzuca” numer.

Chwilczkę, ma pani Poznań — mówię w słuchawkę.

W pierwszym momencie wszystkie manipulacje wtyczkami i tajemniczo zapalające się światełka żółte i zielone oszałamiają takiego laika jakim w tej dziedzinie ja np. jestem. Po bliźszym jednak zapoznaniu się z aparaturą do chodzą do wniosku, że nie świeci garnki lecia... tym niemniej, przynajmniej bezstronnie, że praca jest szalenie ciekawa. W dodatku przy najlepszej woli, nie zawsze można szybko otrzymać połączenie, zwłaszcza w godzinach największego nasilenia ruchu. A o tzw. transzye — gdy trzeba korzystać z pomocy innych centrali, ażeby nie do wszystkich miast są bezpośrednio linie — lepiej nie wspominać. Stał L częste reklamacje.

Dziewczęta zwykle dostają wtyczki wtyczki ze zdenerowania. Wiedzą one dobrze, że zarobki ich są uzależnione od ilości połączeń przez nie rozłożonych. A jakoś to prac, a więc szybkości obsługi, umiarkowanie. Są specjalne karty, gdzie zapisuje się uwagi o niezadowolonych telefonistkach. Jest aparat kontrolujący ich pracę, który włącza się do sta nowisk w niezadowolonych i niewiadomych dla telefoni-

stek momentach. A więc zasadniczo, zwłaszcza gdy jest największe nasilenie ruchu w centrali, nie ma warunków na przeprowadzenie przez telefonistki rozmów w rodzaju indywidualnych pogaduszek, na jakie mają zwyczaj uskarżać się abonenci.

— A jak pracuje „zerodwa” i „zero-trzy”?

Tego dnia, gdy odwiedziłem naszą centralę telefoniczną na poczcie ołwowej, tj. 2 bm, dyżur w dziale reklamacji i informacji pełniła Maria Kulesza, Czarnaoka, młoda osoba rzeczywiście trochę niedbale mówiąca do smętnie zwiastającej w dół „tubki”. Nie dziwnego, że abonenci nie zawsze w takich warunkach wyraźnie słyszą, niecierpliwia się.

Zdarza się również, że podany przez telefonistkę numer jest niegodny z rzeczywistością. Często poza tym Maria Kulesza odchodzi od swego stanowiska, aby osobiście sprawdzić reklamacje na poszczególne stanowiska. W międzyczasie światełka niecierpliwie mrugają na jej stole. To abonenci czekają z drugiej strony przewodów. Denerwują się i nie wykluczono, że klną, ile wlezie.

Aha, jeszcze jedno. Zaglądałem do podręcznego spisu abonentów, którym niedawno założono telefony. A więc w księgach jeszcze nie figurują. Tym razem jestem pełna podziwu dla obsługi 03.

— ...że z tych strzępów kar tek i nieczytelnych zapisków ołwówkiem potrafi odczytować żądany numer.

Tak, to nie ułatwia pracy. BARBARA FIDELSKA

Kalendarzyk wyborczy do komitetów FN

Dzisiaj, tj. 9 bm. o godz. 18-tej mieszkańcy z rejonów komitetów blokowych nr 11, 12 i 13 wybierają nowych członków Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 6. Zbranie odbędzie się w świetlicy Zarządu Wojewódzkiego PGR przy ul. Matejki nr 14.

Również dzisiaj o godz. 18 mieszkańcy rejonów komitetów blokowych nr 14 i 15 spotykają się w świetlicy WZGS przy ul. Moniuszki 15 celem dokonania wyboru Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 7.

Najwięcej amatorów na... »Wiśniowy sad«

Przeprowadzamy blyskawiczny wywiad z kierowniczką sklepu z instrumentami muzycznymi w Koszalinie — Mieczysława Gramatyka.

— Jakich instrumentów sprzedaje się najwięcej?

— Gitar.

— A ile ich od początku br. zakupili koszalinianie?

— Przeszło 120.

— Ile sprzedaje się płyt telefonicznych miesięcznie?

— Do 2 tys., ale sprzedawaliśmy już i 6 tys., a moglibyśmy rozprzedać ich jeszcze więcej, zwłaszcza, po obniżeniu cen na adaptery. Oczywiście gdybyśmy otrzymywali więcej płyt...

— Jakie płyty cieszą się największym powodzeniem?

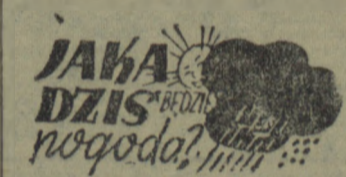
— „Wiśniowy sad” i „Baiaobongo”. W ogóle płyty taneczne są w mig rozchwytywane.

a nagrania muzyki poważnej znajdują niewiele amatorów. Czyżby koszalinianie nie potrafili odczuwać głębokiego jej piękna?

Komunikat

Radioklub przy Zarządzie Wojewódzkim LPZ w Koszalinie organizuje kursy łączności radiowej i przewodowej. Szkolenie jest bezpłatne i prowadzone będzie w godzinach wieczornych. Kursy rozpoczynają się już 15 bry. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs ma młodzież rocznika 1937.

Oprocz tego przyjmuje się na członków Radioklubu częstotliwość zawodowców w dziedzinie radiotechniki, bez względu na wiek i płeć. Zapisy przyjmuje Zw LPZ mieszczący się przy ul. Matejki nr 7 (kancelaria ogólna, II piętro) od godz. 8 do 16 oraz w godz. od 18 do 22 — Radioklub (ul. Matejki 12 — wejście przez budynek Z PGR).



Zachmurzenie duże, chwilami opady deszczu. Temperatura od 6 do 12 stopni. Wiatr zachodni, wiejące z siłą od 4 do 8 m/sec.

OGŁOSZENIA

Zarząd Powiatowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Białogardzie zawiadamia, że z dniem 1 października 1956 r. nastąpiło połączenie Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Białogardzie z Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Rogowo, Tychowo, Pomłanowo i Łęczno. Na miejsce wymienionych powołano Powiatową Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Białogardzie, ul. B. Bieruta nr 17.

W/w spółdzielnia przejęła wszelkie należności i zobowiązania połączonych spółdzielni. Nowa spółdzielnia posiada konto w NBP Oddział Białogard — konto skupu 601-38-92, usług skupu 601-6-92, konto działalności usług 601-6-90, konto działalności handlowej na towary 601-32-90. K-500-0

Pracownika na stanowisko KIEROWNIKA ODDZIAŁU „Orbisu w Koszalinie” przyjmujemy od zaraz. Wymagane wykształcenie ekonomiczne z kilkuletnią praktyką zawodową. Podanie z życiorysem składać: PP i T „Orbis”, Gdańsk, Pl. M. Gorkiego 1. K-501-1

Unieważnienie Unieważnia się pieczęć o treści: Zespół PGR Polczyn-Zdrój Gorzelnia Ostrebardo pow. Świdwin, pocz. Bolkowo. G-428-1

KOROSPODENCYJNE kursy księgowości i prawa pracy w Słupsku, Szczecin, Piastów 6. K-460-8

GARBOWANIE, farbowanie, stryżenie skór owczych i wszystkich innych skór futerkowych. Zamiej seowym załatwiam pocztą. Punkt usługowy garbowania i uszlachetnienia skór futerkowych. Wejherowo, Marchlewskiego 12. K-302-0

Komunikacja niedalekiej przyszłości

CORAZ szybciej i coraz wyżej lata człowiek. Padają coraz to śmielsze rekordy i wydaje się, że nie ma granic dla ludzkich osiągnięć. Dopiero po osfatniej wojnie samoloty przekroczyły 1000 km/godz. Potem rozpoczęła się walka z barierą dźwięku, walka twarda, podczas której nie obeszło się bez wypadków i ofiar.

Dziś ta nie do pokonania kładzie bariera pozostała daleko w tyle poza nami. Jeszcze w roku 1953 samolot doświadczalny Bell X-1 A osiągnął nieprawdopodobnie wówczas dużą szybkość 2 660 km/godz.

A oto niedawno pilot amerykański, Frank K. Everest, przekroczył na samolocie rakietowym Bell X-2 prędkość 3 000 km/godz.

Nie należy, oczywiście, zapominać, iż rekordowe loty trwają kilka zaledwie minut. Mały samolot doświadczalny zostaje uniesiony przez wielki transportowiec na wysokość 10 kilometrów, gdzie opór powietrza jest znacznie słabszy niż przy powierzchni Ziemi. Tę dopiero włącza na swe silniki rakietowe, napełniane ciekłym paliwem. W szalonym pedzie wznosi się na wysokość ponad 20 kilometrów. Dopiero wtedy przechodzi do lotu poziomego, wyko-

na tak dużych wysokościach? Po pierwsze, blisko powierzchni Ziemi opór powietrza jest tak duży, że uniemożliwiłoby uzyskanie największych prędkości. Po drugie, na skutek tarcia o powietrze samolot rozgrzewa się w sposób niebezpieczny.

Przy tak zwanej liczbie Macha równej 2 (dwukrotnej prędkości dźwięku) powierzchnia samolotu ogrzewa się do 80 stopni. Bliższe powierzchni Ziemi liczba Macha 2 odpowiada szybkości około 2 400 km/godz. Przy liczbie Macha równej 3 (co przy Ziemi odpowiada około 3 600 km/godz.) temperatura powierzchni samolotu podnosi się do 190 stopni. Gdy liczba Macha osiągnie wartość 5 (około 6 000 km/godz.), samolot zacznie świecić, gdyż jego powierzchnia będzie miała temperaturę bliższą 900 stopniom.

Tak więc przebijamy się obecnie przez niebezpieczną przeszkodę, którą nazwano barierą cieplną. Poznanie jej nie jest łatwe. Nie wystarczy bowiem mierzyć jedynie temperaturę powierzchni samolotu w powietrzu. Trzeba dokładnie zbadać, w jaki sposób ciepło przenika w cienkiej warstwie powietrza przy skrzydłach i kadłubie w głąb całej konstrukcji. Od przepływu w tego ciepła zależy bowiem wytrzymałość samolotu. Gdy

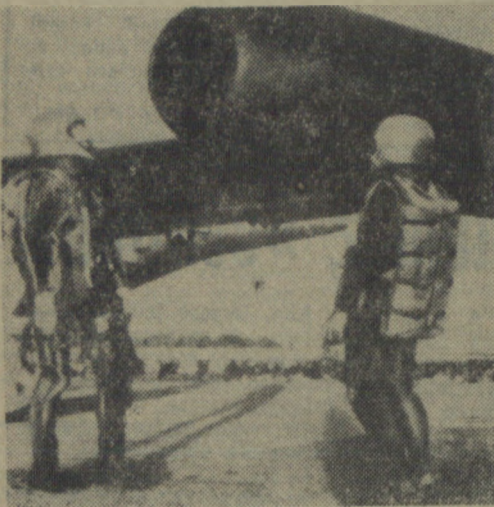


Samolot Douglas X-3, zwany „Szybytem”, który ma osiągnąć prędkość 3 000 km/godz. przy starcie z ziemi.

I wystawia na ich działanie materiały konstrukcyjne współczesnych samolotów i rakiet, zachowując, oczywiście warunki, jakie panują wysoko nad Ziemią.

Wyniki badań są jednoczesne. Bombardujące cząstki wybijają z materiałów konstrukcyjnych atomy. Pod wpływem tego „obstrzału artyleryjskiego” materiały stopniowo rozpryskują się — stąd też nazwa nowej bariery. Nie oznacza to, że loty z ogromnymi prędkościami będą w przyszłości niemożliwe. Fakt, iż ludzie, wyprzedzając postęp techniczny w konstrukcji rekordowych samolotów, już badają warunki, na jakie w przyszłości natrafią nasze pojazdy dalekiego zasięgu, świadczy, że dorobiliśmy do rozwiązania i tego problemu. Nie ma granic dla myśli i osiągnięć człowieka.

mgr inż. OLGIERD WOLCZEK



Tak wyglądają rekordowych samolotów.

rzysując pozostała, niewielką ilość paliwa.

Wkrótce silnik gaśnie. Lotem ślizgowym opuszcza się samolot rakietowy na lotnisko. Jego szybkość lądowania jest jednak ogromna — wynosi około 300 km/godz.

WALKA Z ROZGRZEWANIEM SAMOLOTÓW

Dlaczego rekordowe loty odbywają się w stratosferze

ciepło wytworzone na skutek tarcia o powietrze nie znajduje dostatecznego ujęcia, gdy nagromadza się w pewnych miejscach konstrukcji, wówczas następują niebezpieczne zmiany w metalu, który rozszerza się — „puchnie”, wygina i pęka, a samolot ulega katastrofie.

GŁADKIE JAK LUSTRA

Dla uniknięcia skutków tarcia powietrza, względnie dla załagodzenia ich wprowadza się różne udoskonalenia. Przede wszystkim dąży się do zmniejszenia tarcia. Powierzchnie rekordowych samolotów są wypolerowane jak lustra i nawet wprawne oko nie zauważy na nich żadnej, chociażby małej rysy. Kształty tych samolotów coraz bardziej przypominają pociski. Skrzydła ulegają wielkiemu zmniejszeniu i przesunięciu ku tyłowi.

Wprowadza się również nowe materiały konstrukcyjne. Lekkie metale, którym nowoczesne lotnictwo zawdzięcza swój wspaniały rozwój, są wycierane przez cieplejsze.

Niezależnie od tego do wnętrza rekordowych samolotów wprowadza się urządzenia chłodzące.

STRUMIENIE NAELEKTRYZOWANYCH CZĄSTECZEK

Gdy lotnictwo skutecznie zwałczy barierę cieplną, częściowo omijając ją przez loty na wysokościach kilkudziesięciu czy kilkuset kilometrów, gdzie opór powietrza jest znikomym, napotka nowego przeciwnika. Zdanem uczonych przeciwnik ten jest jeszcze bardziej niebezpieczny niż ci, których pokonywano dotychczas. Jest nim frakcja z koloidalnej bariera rozpryskująca.

Cóż to takiego? Otóż na dużych wysokościach — 130 do 300 kilometrów — napotyka się strumienie naelektryzowanych cząstek. Cząstki te obdarzone są ogromnymi prędkościami — od kilku tysięcy kilometrów wwyż. Obdarzone w różnych laboratoriach fizycznych sztucznie wytworzone strumienie takich cząstek

W czwartek finał Pucharu Polski



Jak już podawaliśmy, w półfinałowym spotkaniu o Puchar Polski na szczelbu wojewódzkim szczeciński Darzbór zwyciężył Włókniarza Złocieniec 8:0. W drugim meczu półfinałowym lider klasy A Kolejarz Słupsk pokonał koło brzeskiego Kolejarza-Barcę 8:1 (6:0). Tak więc w meczu finałowym spotkają się Darzbór i Kolejarz Słupsk. Finał zostanie rozegrany na stadionie koszalińskim w czwartek, 11 bm.

Na „pięć minut” przed zakończeniem rozgrywek piłkarskich klasy A i obu grup klas B warto dla zorientowania podać tabelki tych klas.

Przed zakończeniem rozgrywek w klasach piłkarskich

KLASA A		
Kolejarz Słupsk	28:8	63:18
Gwardia Koszalin	28:10	48:23
Bałtyk Koszalin	23:13	47:37
Iskra Białogard	23:13	42:43
Rega Świdwin	20:18	48:33
Plast Człuchów	17:19	38:35
Włókniarz Złocieniec	17:21	35:45
LZS Karłino	16:20	38:34
LZS Sławno	10:28	32:49
Sparta Bytów	10:28	33:65
Darzbór Szczecinek	10:28	28:59

SPORT

PKKF w Szczecinku na dobrej drodze

Miesiąc temu w Szczecinku zostały powołane nowe władze PKKF. Na pierwszym posiedzeniu ukonstytuowano Prez. PKKF, poszczególnym członkom przydzielono odpowiednie zadania.

Pracy jest wiele. Poprzednie kierownictwo nie wywiązywało się należycie ze swych obowiązków. Dlatego też obecny komitet przystąpił z miejsca do roboty, by nadrobić zaległości. W pierwszym rze-

dzie postanowiono powołać przy PKKF społeczne sekcje sportowe.

Utworzono już sekcję piłki nożnej i lekkoatletyki. Pierwocześnie liczy 19 członków, druga — 10. Rozpoczęła działalność sekcja gier sportowych, a w najbliższych dniach działacze PKKF zorganizują sekcje szachów i sportów wodnych.

Na podkreślenie zasługuje również to, że PKKF Szczecinek zaplanował wykonanie gałoty propagandowej. Informowałyby ona miłośników sportu o wynikach, zapoznawaby z osiągnięciami sportowców powiatu szczecińskiego.

Miesięczna praca daje już pewne plony. Liczymy, że działacze szczecińscy nie zakończą na tym swej pracy, lecz nadal będą rozwijać inicjatywę. Inne komitety winny pójść śladami PKKF w Szczecinku.

T. K.

Rekord świata w trójskoku!

Rekord świata w trójskoku ustanowił na zawodach w Tokio Aseji Kogake (Japonia) — 16.48. Wynik ten jest lepszy od oficjalnego rekordu świata należącego do Szczerbakowa (ZSRR), który wynosił 16.45.

Wojewódzka narada aktywu sportowego

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie organizuje 10 bm. w Prz. Woj. RN wojewódzka naradę aktywu sportowego.

Odbędzie się ona w związku z toczącą się dyskusją w kraju nad zmianami strukturalnymi w ruchu sportowym.

Na naradę zostaną zaproszeni kierownicy referatów w wydziałach oświaty, prez. miejskich i powiatowych rad narodowych, instruktorzy do spraw sportu ZP ZMP, sekretarze rad powiatowych LZS, przewodniczący PKKF oraz działacze sekcji sportowych.

Po naradzie wojewódzkiej, analogiczne narady zorganizowane będą w każdym powiecie. Celem ich będzie m. in. zapoznanie aktywu z nowymi zadaniami postawionymi przed ruchem sportowym.

KLASA B — „POŁNOC”		
Barca Kołobrzeg	20:6	74:31
Polonia Koszalin	27:11	85:38
Stal Słupsk	22:14	48:32
LZS Grapice	21:13	35:19
Orzeł Sianów	18:18	36:40
Stal Słupsk	17:17	41:35
LZS Myślino	17:19	58:52
Budowlani Białogard	16:20	40:48
Kolejarz Darłowo	15:21	33:47
Gwardia Koszalin	13:23	28:49
Kolejarz Ustka	12:22	30:63
Gwardia Darłowo	11:25	19:62

KLASA B — „POŁUDNIE”		
LZS Złotów	23:7	42:13
Sparta Polczyn	23:8	65:28
Sparta Złotów	27:7	68:29
LZS Czaplnek	23:13	54:38
Stal Miastko	19:15	51:42
Włókniarz Okonek	17:17	43:32
Gwardia Wałcz	14:22	37:42
Stal Jastrowie	13:21	32:46
LZS Barwice	10:24	30:66
Darzbór Szczecinek	8:28	24:65
Stal Krajenka	6:28	21:50

Do rozegrania pozostały jeszcze 2 kolejki w klasie A i B grupy „Południe” oraz 3 w B klasie grupy „Północ”.

O mistrzostwo kl. A w boksie

We wczorajszym numerze naszej gazety podaliśmy, że mecz pięściarski drużyn A-klasowych Startu Szczecinek i WKS 331 o mistrzostwo województwa zakończył się zwycięstwem startowców 13:7.

Oto wyniki techniczne tego spotkania (zawodnicy Startu na pierwszym miejscu): W muszej Golebiowski pokonał Bałuszyński, w koguciej po najładniejszej walce Januszewski wygrał z Sikorskim, remisem zakończył się wadze piłkowej pojedynek Słomka — Dziukiewicz. Łącznie w lekkiej wyprzedził Wierzbickiego. Lekkośrednia: Szura uległ Furtakowi, półśrednia: Jabłoński — Wielopolskiemu. W lekkośredniej Lewandowski wygrał z Rachurą. Technicznym nokautem zakończyła się walka w

średniej Kawczyński — Szewczyk. Wygrał Szewczyk w I starcie. Łukowicz w półciężkiej zdołał zdobyć dwa punkty na skutek dyskwalifikacji Muszyńskiego, Kozłowski w ciężkiej pokonał Orzechowskiego.

Zainteresowanie zawodami duże. Sędzią Lubefeld prowadził spotkanie dobrze.

Z notatnika sportowego

Dzisiaj o godz. 10-tej w lokalu WKPF odbędzie się zebranie prezydium sekcji piłki koszykowej.

W przyszłą sobotę i niedzielę lekkoatletyczna reprezentacja okręgu koszalińskiego wyjeżdża do Olsztyna, walczyć o Puchar Miast.



Narodziny X muzy

W jesieni 1885 roku w podziemiach paryskiej kawiarni Grand Cafe w tzw. Salonie Indywidualnym odbył się pierwszy w świecie pokaz „żywych obrazów”, wynalazku ojca kinematografii Ludwika Lumiera. Właściciel kawiarni nie chciał zaryzykować udziału procentowego. Pobral z góry opłatę w wysokości 38 fr.

Pierwszym recenzentem był obecny na pokazie kelner cukierki, który w ten sposób opowiadał swoją wrażenie dziennikarzom: „Sprawdzono nas dla oglądania jakichś tam głupstw. Za zabawkę nie ma przyszłości”.

Na pierwszym seansie filmowym pokazywano obrazy: „wyjście robotników z fabryki”, „Po dwuletnim dziecku”, „Partia kart”, „Przyjazd ociągającego na dwa rzec”, „Obrączki były zamazane, tu chył się nienormalnie zrybił”. Po paru dniach przed kawiarnią zamalowaną na „kinematograf” wystawiali długie kolejki ludzi. Dochód pierwszego dnia wyniósł 35 fr., po czterech zaś dniach 2 500 fr.

Tak się narodziła X muzy.



Bez podpisu.

B.G. KAMINSKI CZERWONY SOKÓŁ

— Azaliż myślicie, że najdrobniejsza choćby sprawa szatańska, jeśli trafi przed nasz Trybunał, ujdzie bezkarnie? Jesteście w błędzie! Osądzimy też kreaturę jak najbardziej surowo. Cofnąć się! Do tyłu, do tyłu!

Ciżba zwolna ustępowała przed Dominikaninem, któremu przyszli w sukurs żołnierze. Powrócił więc na swoje miejsce. Elżbieta majaczyła: zdawało jej się, że jest w Pырzyczach i oczekuje Bogusława, który na inurach walce z Brandenburczykami. Za chwilę wejście do komnaty i zwierzy się, iż tęskni do niej, weźmie w ramiona, ucałuje. Potem zaczęła wołać synka...

Pierwszy inkwizytor ogłaszał: — We środę, gdy słońce stanie w porośniku nieba, Trybunał Świętej Inkwizycji ogłosi wyrok.

Odmówiwszy chórem modlitwę tłum odpywał, szemrząc: Sroda... południe... wyrok...

Książę Bogusław przebywał w ostatnich tygodniach w Szczecinie: tu bowiem zamierzał ustanowić stolicę państwa. Dotychczas dwór książęcy rezydował okresowo w różnych miastach, najczęściej w Wologoszczu, Bardo, Stargardzie lub Darłowie, co utrudniało rządzenie rozległym krajem. Szczecin, położony między prawą i lewobrzeżnymi ziemiami, po Stargardzie i Gryfili najludniejszy gród Pomorza — nadawał się ze wszelkim miar na centralny punkt państwa.

Ale zamek szczeciński, opuszczony od lat, wpił zrujnowany, nie mógł stanowić reprezentacyjnej siedziby władcy.

Zarządził tedy książę, aby mieszczanie, którzy na księżęj ziemi wybudowali sobie domy lub kramy — natychmiast przenieśli się gdzie indziej. Podniósł się rwetes, ale Czerwony Sokół nie ustąpił i obietnicą nadania miastu nowych przywilejów pozyskał dla swego zamłaru radę miejską. Stało się więc, że cześć zburzyła wszystkie zabudowania po tej stronie ulic Kuśnierskiej i Ryckiej, która przylegała do podwórca zamkowego. Zaraz też muratorzy sprowadzeni z Polski i Włoch przystąpili do pracy, w otoczeniu setek rzemieślników, ściganych do Szczecina z rozmaitych miast pomorskich. Wszak kamienne skrzydło rezydencji miało być doprowadzone do porządku jeszcze przed przyjazdem królewnej Anny!

Bogusław od dawna nosił się z zamiarem posłubienia milej i żywej jak skra córki Kazimierza Jagiellończyka, dobrej jego znajomej z czasów pobytu na dworze krakowskim. Przez polskie małżeństwo widział jedyną drogę do umocnienia kraju, podniesienia jego autorytetu w Europie i zahamowania wpływów niemieckich. Tymczasem osłabienie Pomorza w obliczu nowej wojny z Brandenburgią, której musiał za wszelką cenę zapobiec, doprowadziło do Układu Przemyskiego i w rezultacie — do ślubu z Małgorzatą. Na trzy lata musiał od swych planów odstąpić.

Dopiero po wykryciu zbrodni Koeflina i intryg księżnej z Molzanem — zdecydował się działać. Krzysztof Polński podał do Krakowa, w tajemnicy przed

stanami, aby wybać opinię panów polskich i samej Anny. Kiedy zaś Małgorzacie opat klasztoru rugijskiego zamknął powieki — można było występować otwarcie. W imieniu wdowca wyruszyli w swaty do Krakowa: mistrz Zakonu Joannitów — Ryszard Schulenburg (brat Wernera), doktor Bernard Rohr — proboszcz katedry w Kołobrzegu oraz Adam Padwiński, kasztelan białogardzki. Król przyjął ich nad wyraz życzliwie, ugościł i hojnie obdarował. Córce zobowiązał się dać w posagu 32 000 dukatów i bogatą wyprawę. Ustalono, że pani młoda przybędzie w towarzystwie swego dworu do Stargardu, pod koniec stycznia.

Była niedziela po Trzech Królach. Książę Bogusław wydał przed chwilą Wernerowi Schulenburgowi i kanclerzowi Kleistowi ostatnie dyspozycje, dotyczące przygotowań do zaślubin. Długie rozmowy meczyły go: zaczynało mu tchu brakować i odczuwał się klujący ból pod białną, którą na wieczną pamiątkę pozostawił rogi jelenia. Zawołał więc nowego sekretarza, Tomasza Kantzowa, świeżo upieczonego magistra Uniwersytetu w Gryfili:

— Dziś nikomu więcej nie udzielię posłuchania.

— Ani przewielebnemu Marinusowi de Fregeno? — zdziwił się Kantzow.

— A ten czego chce?

— Domaga się natychmiastowej rozmowy. Rzeczono w sprawie dotyczącej waszej osoby, książę.

Bogusław wzruszył ramionami. Co za „osobista sprawa”? Czuł trudną do przezwyciężenia niechęć do tego człowieka. Hiszpan z pochodzenia, Brandenburczyk z przekonania, a „papięski” Włoch z obyczajów... Takimi biskupami będzie plekło wybrukowane. Objął metropolię pomorską wbrew protestowi księcia, a nawet — kleru; kapituła kamińska ustąpiła przeciw dopiero po dwukrotnej interwencji papieża.

(d. c. n.)